Rok 1870. Krakow, Sobota 27 Sierpnia. Nr. 195.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.....8 centów
Każde następne umieszczenie.....6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....50 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Od 1 do końca września:
w Krakowie . . . 2 złr.
w Austrji . . . 2 „ 25 c.
Od 1 września do końca grudnia:
w Krakowie . . . 7 złr.
w Austrji . . . 8 „

Kraków, 26 sierpnia.

Po przegranéj Napoleona I. pod Waterloo, giełda paryzka poszła w górę; znaczyło to, że naród cały zmęczony już i wyczerpany w porażce cezara witał tylko powrót pokoju.

Dzisiaj na nową, wojenną pożyczkę francuzką 750 milionów, zapisano w Paryżu przeszło 1000 milionów!

Fakt ten wydaje nam się dzisiaj najważniejszym ze wszystkich wiadomości, jakie nadchodzą z Francji. — Fakt ten dobrowolnéj oferty miliarda, ma podwójne znaczenie: raz, jako dowód patrjotyzmu, który i sfery finansowe przenika, a powtóre, zarazem jako dowód, że jeszcze tam tak źle z Francją nie stoi, skoro kapitał, który przedewszystkiem jest egoistycznym, nie waha się ryzykować i łączyć losów swoich z losami toczącéj się wojny.

Francja nie ruszyła się jeszcze, dopiero zaczyna. W miarę jak władza przechodzi w ręce nowych ludzi, w miarę jak naród odzyskuje rząd nad samym sobą pod naciskiem groźnych postępów nieprzyjaciela, odzywają się też dawne tradycje, zapał i otucha przybierają widoczne kształty i o paktowaniu lub zwątpieniu nieśmiałby się tam nikt odezwać nietylko wobec niespożytych i nieużytych jeszcze sił narodu, ale przez sam wstyd wobec tego wojska, które dotąd nie tylko, że nie uległo przewadze nieprzyjaciela, ale zadało mu ciosy tak ogromne, że nawet pycha krzyżacka przycichła.

Jeszcze więc co najmniéj „na dwoje babka wróżyła".

Mimo to w polityce Austrji, jak ze wszystkich stron donoszą, zatrąbiono już na odwrót.

Przypuśćmy jednak, że Francja dziś przegra, nawet, że Niemcy oderwią jéj Alzację i Lotaryngję — co potém? Ktokolwiek we Francji zapanuje, czy Orleany, czy rzeczpospolita, polityka jego musi być zwróconą przeciw Prusom; ktokolwiek obejmie spuściznę po Napoleonie, obejmie on wraz z inwentarzem przyszłą wojnę przeciw Prusom, a oderwane prowincje będą tylko zadatkami tém pewniejszego podjęcia wojny w korzystniejszych okolicznościach.

Polityka Austrji powinna więc nawet w razie dzisiejszéj przegranéj Francji być obliczoną na te korzystniejsze okoliczności. Jest to już dostatecznie wykazaném, że Austrja ratunek może znaleść tylko w sojuszu z Francją, bo obie zarówno interesowane w ukróceniu Prus. Jeżeli więc dzisiaj nieprzyjaciele (?) ... szłoby do sojuszu z Francją, to jednak z drugiéj strony zbliżenie się do Rossji i Prus tylko szalony, albo zdrajca może doradzać. Uścisk rossyjski, to znaczy utrata Galicji, odsłonięcie Węgier — słowem rozbiór. A uścisk pruski? Gdyby nawet Bismark zatrzymał się u granic Austrji, to sama natura rzeczy zmusi do przekroczenia ich, a naprzeciw pójdą panujący dotąd w Austrji Niemcy. Jeżeli się uda połączyć ¾ Niemiec, dzieciństwem byłoby utrzymywać, że Prusy zrezygnują z połączenia reszty — słowem rozbiór.

Wobec takich widoków nie uratują Austrji półśrodki — bez dźwignięcia się na wewnątrz i odrodzenia radykalnego, nie jest dla niéj możliwą żadna śmiała szeroka polityka zewnętrzna. Czas byłby, żeby o tém pamiętał rząd, żeby przejrzeli ślepi zwolennicy gabinetu nijakiego, żeby już raz posłuchano lekcji, jaką Czesi Wiedniowi dawać nie przestają.

Z powodu polemiki wytoczonéj przez *Pesti Naplo* pisze *Pester Lloyd* ponownie o stosunku polityki rządu względem Galicji, do rokowań z gabinetem rossyjskim:

„Żeśmy zachowanie się gabinetu przedlitawskiego w sprawie galicyjskiéj prawdziwie przedstawili, przyjmujemy za to zupełną odpowiedzialność. Powtarzamy więc, że przed kilku tygodniami był zamiar oznaczenia w mesażu do galicyjskiego sejmu koncesji i że w tym celu powołani byli do Wiednia pp. Tarnowski. Grocholski i Sapieha; że Tarnowski, gdy nagle wiatr się zwrócił, wcale nie przybył, podczas gdy konferencje z Grocholskim i Sapiehą pozostały bezskuteczne i pierwszy oburzony odjechał, gdy hr. Potocki wyliczenia koncesji odmówił i tylko luźnemi ogólnikami rzucał. W rozmowie z tymi panami wymienił hr. Potocki motyw, że nie można Rossji drażnić. Wbrew zwyczajowi naszemu wymieniliśmy nazwiska, a ani p. Grocholski, ani ks. Sapieha przeciw informacjom naszym żadnego zarzutu nie podnieśli."

Listy o kampanji francuzko-pruskiéj.

LIST VI.

Na dowód, że zapatrywanie moje na szereg bitew pod Metz nie jest odosobnione i niezbyt optymistyczne dla Francuzów, podaję dzisiaj czytelnikom artykuł *Schles. Ztg*, widocznie z wojskowego pióra płynący, a którego przecież o stronność dla Francuzów posądzać niepodobna, bo obok zdrowego ocenienia położenia bije z niego w oczy patrjotyzm pruski. Artykuł ten brzmi:

„Każdy stawia sobie pytanie: Czy zwycięztwa odniesione przez nas w dniach 16ym i 18ym, które zmusiły Bazaina do odstąpienia od zamiaru maszerowania do Chalons i do cofnięcia armji w obóz oszańcowany, są takiéj doniosłości, że zapowiadają nam wkrótce zupełne zniszczenie nieprzyjacielskich sił i zdobycie Paryża z drobnemi ofiarami prędzéj, niżby to się stać mogło drogą zwyczajną i prostą. (tj. bez wysiłków pod Metz. *Red.*)

Spodziewamy się tego! Ale pewną na to odpowiedź może nam dać dopiero dalszy rozwój rzeczy. Wszystko zależy od tego, w jakim stanie nieprzyjaciel wszedł do obronnych wałów Metz, t. j. jaki był rzeczywisty rezultat naszych zwycięztw. Jeżeli te 5 korpusów, które Bazaine ma w téj chwili, tak są osłabione, że dwie nasze armji po odesłaniu trzech lub czterech korpusów (do armji ks. następcy tronu. *Red.*), mimo znacznych swych strat będą mogły go szachować, w takim razie nasze zwycięztwo jest nieomylne. Pod Chalons przeciw wzmocnionéj w ten sposób armji królewicza będzie mógł nieprzyjaciel tylko słabe siły przeciwstawić, że jest wątpliwém, czy tam w ogóle przyjdzie do bitwy, przy bezpośredniéj zaś obronie Paryża będzie brakowało pewnéj siły i prawdziwego poparcia, jeżeli jądro francuzkiego wojska nie weźmie w niéj udziału (?).

Bardzo śmiałém wydaje nam się często wypowiedziane oczekiwanie, że nasze zwycięztwa w d. 16 i 18 tak straszny miały rezultat, że zmuszą Bazaina do prędkiego poddania się. Gdyby się to oczekiwanie sprawdzić miało, to armja nieprzyjacielska musiałaby być fizycznie i moralnie zniszczoną, albo musiałoby tak dalece brakować żywności w Metz, żeby nie można jéj było utrzymać tak długo, aż będzie zdolną do nowego przedsięwzięcia przedarcia się do Chalons, albo do serji nowych ataków. Ponieważ zaś nasze urzędowe telegramy podawały jako rezultat najnowszych walk, że armja nieprzyjacielska jest zupełnie pozbawioną komunikacji z Paryżem i zupełnie jest zamkniętą, zdaje się, że w kołach kompetentnych nie uważają tego za rzecz niemożliwą. Do tego otoczenia trzebaby na razie użyć całéj pierwszéj i drugiéj armji, któréj przecież w całości nie zechcą na dłuższy czas przez otoczenie zrobić bezczynną.

Wielkich sił naturalnie zawsze będzie potrzeba pod Metz, dopóki Bazaine tam stoi. W oszańcowanym obozie, w tak dobrém położeniu i w takim stanie może armja 120 do 150 tysięcy nadzwyczajny wywierać wpływ na prowadzenie wojny. — Zawsze, mając zapewniony odwrót pod opiekę dział twierdzy, któréj bez formalnego oblężenia wziąć niepodobna, może tylko być trzymaną na uwięzi przez armję, która po obu stronach rzeki może [illegible] mniéj [illegible] formalném oblężeniu Metz zadanie [illegible] pełnione. Jeżeli to oblężenie po najnowszych zmianach przyjdzie do skutku, [illegible] nam [illegible] ta krwawa wojna może trwać tak długo, że najświetniejsze [illegible] nie się strat wynagrodzić.

Nieprzyjaciel [illegible] nie może dopuścić oblężenia, a my musimy wszystkich sił dołożyć, aby znaleść rozwiązanie w otwartéj bitwie.

Do ocenienia ostatnich wielkich bitew potrzeba przedewszystkiem znajomości naszych strat. Stosunek ich do strat nieprzyjacielskich mocno zaważy na szali. Dotychczasowe telegraficzne wiadomości podają straty nasze w dniach 14 do 18 bm. na 50.000 ludzi; ale wobec ofiar z naszéj strony, mamy tylko wskazówki, które okropnych rzeczy spodziewać się każą. Według telegramu *Gazety kolońskiéj* miał nas jeden dzień 16 sierpnia kosztować 15.000 ludzi. Ta liczba ma w sobie coś okropnie wstrząsającego, jeżeli pomyślimy, że tylko trzy korpusy były w boju, i że [illegible] bitwa pod [illegible] kosztowała około 8.600 ludzi.

Gdyby d. 16 bm. zwycięztwo było rozstrzygniętém (co było niepodobném, bo nasze korpusy pojedyncze na placu boju przybyły, podczas gdy nieprzyjaciel stał skoncentrowany), wtedy przestrzeń między polem bitwy a Metz wystarczałaby do skutecznego pościgu i wyzyskania zupełnego zwycięztwa.

Dlatego do pierwszych wieści o zwycięztwie tak wielkie przywiązywaliśmy nadzieje. Gdyby jednakże — jak się późniéj pokazało — Bazaine mógł w dniach 17 i 18 bm. znów stanąć do bitwy, i do tego w mocnych pozycjach, leżących jedna za drugą, z których ostatnią nazywa sprawozdanie „podobną do twierdzy" i gdy mu po opuszczeniu ostatniéj pozycji pozostało jeszcze pewne schronienie w oszańcowanym obozie, było rzeczą naturalną, żeśmy wszędzie wielkie straty ponieść musieli, aby nieprzyjaciela zmusić do odwrotu i że wkońcu straty nieprzyjacielskie — jakkolwiek wielkie — redukują się do tego, co stracił w otwartéj bitwie." (Z atém o [illegible] mowy niéma. *Red.*)

Daléj powiada artykuł, że położenie Prusaków było niebezpieczne; że pozostawał im tylko [illegible] robi lekki wyrzut dowódcom, że narażają żołnierzy na takie położenie.

Autor spodziewa się w najbliższym czasie [illegible] jeżeli zwycięztwo z dnia 18 bm. nie było próżną rzeczą. Tych wiadomości dotąd niéma.

Cały ton tego artykułu każe wnosić, że w kołach kompetentnych pruskich uważają szereg walk pod Metz za błąd; że spodziewano się tego nowego marszu wszystkich armji na Paryż, ażeby tam uzyskać upragniony pokój.

Sprawozdanie sejmowe.

V.

Posiedzenie sejmowe z d. 25 sierp.

Winienem wam donieść jeszcze o dalszym toku wczorajszego posiedzenia, które o godz. 3 zostało przerwane.

O godz. 5 zebrali się posłowie na nowo, celem uskutecznienia wyboru komisji petycyjnéj i 3 jeszcze członków do Wydziału krajowego. Przy pierwszym wyborze do komisji petycyjnéj tylko 7 otrzymało absolutną większość: są to pp. Rydzowski, Firlej, Huppen, Kaszewski, Szczepański, Strzyżowski i Chrapek; następnie wybrano posłów pp. Czajkowskiego i Zosia Augusta.

Do Wydziału krajowego wybrani zostali z całego sejmu pp. Krainski (95) Ławrowski (84) i Haller (68); zaś z kurji [illegible] Wydział z wyborów p. Smarzewskiego.

Na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, podał ks. marszałek sprawy następujące:

1) Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. o organizacji służby lekarskiéj w szpitalach we Lwowie i w Krakowie.
2) Pierwsze czytanie wniosku p. Wolskiego w sprawie oddania siostrom miłosierdzia szpitala głównego we Lwowie.
3) Sprawozdanie Wydziału kraj. o zamknięciu rachunków na r. 1869.
4) Drugie czytanie statutu m. Lwowa.
5) Wybór zastępców Wydz. krajowego.
6) Sprawozdanie wyborów.
7) Wnioski Wydz. kraj. o udzielenie prawa poboru myta.

Pierwsze posiedzenie rozpoczęło się o g. 11½. — Z nadesłanych petycji zasługują na uwagę: Petycja m. Jarosławia o statut miejski — petycja rady powiatowéj w Stanisławowie o udzielenie 2000 złr. subwencji dla [illegible] w [illegible] — i petycja osady [illegible] o [illegible] nasze stosunki.

Na interpelację p. Skwarczyńskiego i towarzyszy, odpowiada natychmiast komisarz rządowy p. Pauli, że sesja obecna nie będzie zamkniętą, tylko odroczoną. (brawo).

Po złożeniu przyrzeczenia przez kilku posłów, przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwsze punkta tegoż rychło zbyła Izba przez uwolnienie raferenta od czytania, odesłanie do komisji i t. p. — Los taki spotkał sprawozdanie Wydz. krajowego o reorganizacji służby lekarskiéj w szpitalach we Lwowie i w Krakowie, dla którego wybrano następnie komisję szpitalną złożoną z pp. Piotrowskiego, Kulczyckiego, Wolskiego, Hoszarda i Spławińskiego. Do téjże saméj komisji odesłano wniosek znany p. Wolskiego z poleceniem, by bez poprzedniego drukowania przedłożyła na jedném z najbliższych posiedzeń, sprawozdanie. Z motywów przytoczonych przy téj sposobności przez wnioskodawcę, zasługują na uwagę niektóre data i cyfry. Oto mówi p. Wolski: przez oddanie szpitala lwowskiego szarytkom, powiększą się o 10 do 12 tysięcy złr. rocznie rozchody, podczas gdy domniemana oszczędność na ten rok wynosić będzie tylko 3.000 złr., — nadto urządzenie i inne konieczne zmiany w szpitalu obciążą budżet tegoroczny o 20.000 złr. — W skutek znanéj umowy z szarytkami, te właściwie obejmą dyrekcję — podczas gdy dawna dyrekcja będzie tylko miała prawo przyjmowania i wydalania chorych; daléj w skutek zamieszkania szpitala przez siostry i postulantu lokal przyznaczony dla chorych, znacznie się uszczupli — w końcu nadmienia mówca, że Wydział zawierając ową umowę, wkroczył w zakres działania sejmu, przeto wnosi traktowanie wniosku w tém stadium bynajmniéj (po pierwszém czytaniu) jako naglący.

Tą razą wniosek Wolskiego nie natrafił na opozyję.

Do komisji budżetowéj odesłano bez czytania wniosek Wydz. krajowego o zamknięciu rachunków na r. 1869.

Statut miasta Lwowa usunięto z porząd. dziennego z powodu wyjazdu referenta, poczém uskuteczniono wybory dalsze do Wydziału krajowego i komisji szpitalnéj; rezultat tych ostatnich przytoczyłem wyżéj. Do Wydziału wybrano na zastępców z kurji większych własności p. Podlewskiego, z miast Szemelowskiego, z mniejszych posiadłości p. Kowalskiego, z całego zaś sejmu pp. Skwarczyńskiego, Pfeiffra i Wesołowskiego.

P. Halka i towarzysze złożyli do laski marszałk. wniosek o zbudowanie drogi z Horodenki do Śniatyna (odesłano do komisji budżetowéj) i interpelację do kom. rządowego w sprawie likwidacji należytości kilku gmin za nadobowiązkowe roboty drogowe.

Kom. petycyjna tak się ukonstytuowała; Prezes: Czajkowski, zastępca: Hoppen, sekretarz: Firlej.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia:

1. Wnioski wydziału krajowego o mytach.
2. Wnioski wydziału o dodatkach gminnych.
3. Statut miasta Lwowa.
4. Sprawozdanie wyborów.

Na dzisiejszém posiedzeniu obecnym był p. Possinger. Popołudniu posiedzenie koła.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 25 sierpnia.

L. [Sprawy sejmowe—powołanie ks. Sembratowicza — wiadomości z pola walki.]

Doniosłem wam o różnicach zapatrywań członków komisji adresowéj; otóż owocem tych różnic i ich odcieni jest dotąd 6 — mówię 6 projektów adresowych, z któremi się nadzwyczaj kryją pp. projektanci, tj. pp. Smolka, Ziemiałkowski, Czerkawski, Krzeczunowicz, Ławrowski i Grocholski. Najdaléj idzie projekt Smolki; o ile wiem, zawiera on zręczne postawienie sprawy Polski — rdzenna treść jest taka: „Austrja winna się ukonstytuować na zasadach sprawiedliwości i wolności ludów; my będziemy jéj w tém dopomagać, gdyż nikt bardziéj od narodu naszego nie życzy sobie zwycięztwa tych zasad."

Projekt Czerkawskiego osnuty jest na znaną nutę: „Stoimy i stać chcemy"; — jeszcze bledszym jest adres Krzeczunowicza, zaś najdobitniejszym po Smolce ma być adres Ziemiałkowskiego.

Ks. Sembratowicz nagle został powołanym do Wiednia.

Z pola walki nadeszły wczoraj do domów bankowych bardzo pomyślne wiadomości, które spowodowały nagły spadek papierów.

Stryj. *Gaz. Nar.* pisze: „Donoszą nam, że minister prezydent p. Alfred Potocki pisał do wyborców dworskich obwodu stryjskiego, aby (w miejsce ks. J. Czartoryskiego, który przyjął wybór w Krakowskiém) wybrali p. Koźmiana, którego właśni dawni wyborcy porzucili. Wątpimy, aby szlachta stryjska chwytała za padałkami politycznemi."

Wiedeń. [Wydział konstytucyjny] sejmu dolno-rakuskiego powziął uchwałę, by z powodu mesażu cesarskiego o wyborach do rady państwa następujący w sejmie przedłożyć wniosek:

„Wysoki sejm zechce uchwalić:

zważywszy, że sejm nawet bez nacisku groźnych w następstwach wypadków europejskich zawsze dopełniał konstytucyjnego obowiązku swego, wybierając do rady państwa, że obowiązkowi temu nawet bez wezwania i wbrew woli rządu zadosyćczynił w czasie, kiedy działaniu wybranych przezeń posłów stało na przeszkodzie bezprawne, faktykczne tylko zasystowanie konstytucji, że zatém sejm i teraz, wysoko ceniąc konstytucję, wybory do rady państwa przedsięweźmie;

zważywszy daléj, że sejm popieraniu wspólnych interesów w duchu dziejowéj jedności, na co mesaż szczególny kładzie nacisk, usilném dążeniem swojém do wytworzenia niezawisłéj, bezpośrednio wybieranéj wspólnéj izby ludowéj dla wszystkich w radzie państwa reprezentowanych krajów, odpowiedni dał wyraz i znowu niniejszem to czyni:

przyjmuje sejm dolno-rakuski mesaż cesarski, który mu na posiedzeniu z d. 20go b. m. zakomunikowano, z największém uszanowaniem do wiadomości i pozostawia p. marszałkowi sejmowemu, by stosownie do regulaminu wybory do rady państwa postawił na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń."

„Równocześnie wyraża sejm swe ubolewanie, że przez chwiejność w zasadach rządu i spowodowaną tém samém krótkość obecnéj sesji sejmowéj, nie może regularnie i gruntownie obradować nad sprawami krajowemi."

Francja.

Paryż 22 sierpnia.

) [Obrońcy Paryża — nowe wojska — lasek buloński — otucha w Paryżu — nadużycia pruskie — zmiana w usposobieniu Francuzów.] — Ruch wojskowy w Paryżu coraz bardziéj się zwiększa, liczbę obrońców Paryża zwiększyło 80,000 pompierów z całéj Francji, którzy zostali wojskowo zorganizowani, uzbrojeni i posłani do Paryża.

Prócz tego formuje się zupełnie nowy korpus armji pod Paryżem, a cztery korpusy Mac-Mahona można uważać już dziś za zupełnie skompletowane.

Na Sekwanie mają być urządzone łodzie kanonierskie dla skuteczniejszéj obro-

MUSZKA.

NOWELLA

Alfreda Musset.

Ciąg dalszy.

V.

Kiedy kawaler przybył do zamku, szwajcar był znowu przed przysionkiem.

Rozkaz króla! rzekł młody człowiek, który na ten raz nie obawiał się już hallabard i pokazując list wszedł przez szereg pół tuzina lokai.

Ogromny odźwierny, stojący na środku przedsionka, widząc rozkaz i pieczęć królewską, pochylił się poważnie, jak topola zgięta przez wiatr, potém jednym ze swoich kościstych palców, śmiejąc się dotknął kącika boazerji.

Małe drzwi, zamaskowane przez obicie, otworzyły się natychmiast, jakby same przez się. Człowiek kościsty zrobił znak zapraszający; kawaler wszedł, obicie, które się uchyliło, opadło miękko za nim.

Pokojowiec milczący, wprowadził go wtedy do salonu, potém w korytarz, na który otwierało się dwa albo trzy małe gabinety i prosił go zaczekać chwilę.

„Czyż jestem jeszcze w Wersalu? zapytywał siebie kawaler. Czyż mamy zacząć grę w ślepą babkę?

Trianon nie było w téj epoce, ani czém jest teraz, ani czém było niegdyś. Powiedziano, że pani de Maintenon zrobiła z Wersalu kaplicę a pani de Pompadour budoar. Powiedziano także o Trianon, że ten zameczek z porcelany był budoarem pani de Montespan.

Jakkolwiek jest z temi wszystkiemi budoarami, zdaje się, że Ludwik XV robił je wszędzie. Nie jedna galerja, gdzie dziad jego przechadzał się majestatycznie, była wtedy dziwacznie podzielona na ilość niezmierną pokoików wszelkiego koloru. Król szedł motylując po tych kłąbach z jedwabiu i aksamitu.

„Czy znajdujesz pani w dobrym smaku moje małe apartamenta meblowane, zapytał raz pięknéj hrabiny de Serau. Nie odrzekła, wolałabym żeby były błękitne." Ponieważ błękit był barwą króla, to mu pochlebiło. Na drugą schadzkę, pani de Serau znalazła salon umeblowany błękitnie, jak tego pragnęła.

Ten, w którym w téj chwili kawaler znajdował się, nie był ani błękitny, ni biały ni różowy, ale cały z luster. Wiadomo ile piękna kobieta, mająca zgrabną kibić, zyskuje na odbiciu się w ten sposób swojéj postaci pod tysiącem względów. Olśniewa, otacza ona niejako tego, komu się chce podobać. Gdziekolwiek spojrzy, ją widzi— jak jéj uniknąć? Pozostaje mu tylko uciec, lub wyznać się ujarzmionym.

Kawaler patrzył także na ogród. Tam za wazonami, labyryntami, posągami i naczyniami z marmuru, zaczynał wykluwać się smak pasterski, który markiza miała wprowadzić w modę, a który późniéj pani Dubarry i królowa Marja Antonina miały posunąć do tak wysokiego stopnia doskonałości.

Już pokazywały się fantazje wiejskie gdzie chronił się przeżyły kaprys. Już pucołowate Trytony, poważne boginie i nimfy uczone, popiersia o wielkich perukach, zlodowaciałe ze zgrozy w swoich framugach z zieleni, widziały wychodzący ogród angielski z pośrodka wierzb zadziwionych. Małe łączki, strumyczki, mostki miały wkrótce zdetronizować Olimp dla zastąpienia go, dziwną parodją natury, którą Anglicy kopiują, nie pojmując jéj, prawdziwą igraszką dziecka, która się stała wtedy rozrywką zgnuśniałego pana, niewiedzącego jak odpędzić nudy Wersalu w samym Wersalu.

Ale kawaler był zbyt ucieszony, zbyt zachwycony znalezieniem się tam, ażeby jakaś refleksja krytyczna mogła mu przyjść do głowy. Był, przeciwnie, gotów wszystko podziwiać i podziwiał rzeczywiście, obracając swoje pismo w rękach, jak parafjanin swój kapelusz, gdy naraz ładna pokojówku otworzyła drzwi i rzekła doń cicho:

„Pójdź pan".

Poszedł za nią i przeszedłszy znowu liczne kurytarze, więcéj albo mniéj tajemnicze, wprowadziła go do wielkiego pokoju, gdzie okiennice były na pół przywarte. Tu zatrzymała się i zdawała słuchać.

„Ciągle ślepa babka" myślał sobie kawaler.

Tymczasem po kilku chwilach, jedne drzwi otworzyły się jeszcze i druga pokojówka, która zdawała się być równie piękną jak pierwsza, powtórzyła tym samym tonem też same słowa:

„Pójdź pan".

Jeżeli był wzruszony w Wersalu, był nim teraz całkiem inaczéj, pojmował bowiem, że dotyka progu świątyni, którą zamieszkiwało bóstwo. Posunął się zbijącém sercem; łagodne światło, słabo przyćmione przez lekkie firanki z gazy nastąpiło po ciemności; woń roskoszna, prawie niepochwycona, rozlała się w powietrzu około niego; pokojówka usunęła bojaźliwa, rąbek jedwabnéj portjery i w głębi obszernego gabinetu najwykwintniejszéj prostoty ujrzał damę z wachlarzem, to jest wszechmocną markizę.

Była sama, usadowiona przed stołem, okryta penjoarem, z głową pochyloną na rękę i zdawała się bardzo zajętą. Widząc wchodzącego kawalera podniosła się ruchem nagłym i jakby mimowolnym.

„Przybywasz pan od króla?

Kawaler mógłby był odpowiedzieć, ale nie znalazł nic lepszego, jak pochylić się głęboko, podając markizie list, który przynosił. Wzięła, albo raczéj wyrwała z nadzwyczajną żywością, kiedy odpieczętowywała go, ręce jéj nad kopertą drżały.

List ten napisany ręką króla, był dosyć długi. Połknęła go najprzód niejako, jednym rzutem oka, potém czytała go chciwie z głęboką uwagą, brwią zmarszczoną i ściśniętemi wargami. W ten sposób, nie była piękną, ani podobną do magicznego zjawiska w małém foyer; kiedy doczytała do końca, zdawała się namyślać.

Powoli jéj twarz, która zbladła, zabarwiła się lekkim rumieńcem (o tym czasie była bez różu) i nietylko wdzięk jéj powrócił, ale nawet błyskawica prawdziwéj piękności zajaśniała na jéj rysach delikatnych; można było jéj policzki wziąść za dwa listki róży. Wydała stłumione westchnienie, upuściła list na stół i zwracając się do kawalera:

„Kazałam panu czekać, rzekła z najprzyjemniejszym uśmiechem, ale to dla tego, żem jeszcze nie wstała, a nawet do téj pory jeszcze nie. Otóż dlaczego zmuszona byłam kazać wprowadzić pana przez kryjówki; ponieważ jestem oblężona tutaj prawie tyle, jak gdybym była u siebie. Chciałabym odpowiedzieć słówko królowi. Czy nie znuży pana spełnić moje polecenie"?

Na ten raz trzeba było mówić, kawaler miał czas zebrać trochę odwagi.

„Niestety, pani, rzekł smutnie, łaska to zbyteczna, którą mi pani ofiarujesz, ale na nieszczęście, nie mogę z niéj korzystać!

— Dlaczegóż to?

— Nie mam zaszczytu należenia do jego królewskiéj mości.

— Jakimże więc sposobem pan tu przyszedłeś?

— Przypadkiem, spotkałem na drodze pazia, który spadł na ziemię i prosił mię...

— Jakto, spadł na ziemię! powtórzyła markiza, wybuchając śmiechem. (Zdawała się tak szczęśliwą w téj chwili, że wesołość przychodziła jéj bez trudu.)

— Tak, pani, spadł z konia przy kracie. Znalazłem się tam na szczęście, ażeby pomódz mu do podniesienia się, a ponieważ suknia jego była bardzo zniszczona, prosił o przyjęcie jego polecenia.

— A jakim sposobem się pan tam znalazłeś?

— Pani, ponieważ mam prośbę przedstawić jego królewskiéj mości.

— Jego królewska mość mieszka w Wersalu.

— Tak, ale pani mieszkasz tu.

— Aha! Tym sposobem pan chciałeś mnie obciążyć zleceniem.

— Pani, błagam, chciéj wierzyć mi...

— Nie przerażaj się pan, nie jesteś pierwszy. Ale pocóż zwracać się do mnie. Jestem tylko kobietą — taką jak drugie.

Wymawiając te słowa z miną szyderską, markiza rzuciła spojrzenie trjumfujące na list przeczytany.

— „Pani, zaczął kawaler, słyszałem zawsze, że mężczyzni posiadali władzę, a kobiety...

— Nią rozporządzały, nieprawdaż? Cóż więc panie? Jest królowa Francji.

— Wiem o tém pani i dlatego to znalazłem się tam dziś rano".

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Ztąd zaraz opodal widzimy pamiątkowe kamienie Mora (*Morastenor*), w których niegdyś królów Svei wybierano, i gdzie hołdowali im Uppsvea nory czyli pół-

ny przejścia przez tę rzekę i dla prowiantowania Paryża, chociaż otoczenie Paryża przy takiéj rozległości zdaje się być niepodobne, bo do tego nie wystarczyłaby miljonowa armja, a trzeba i to wziąć w rachubę, że armja francuzka stojąca w Paryżu może każdego czasu zagrozić korpusy otaczające i w razie większego ich rozprzestrzenienia znosić je pojedyńczo, zanim inne zdołają przyjść w pomoc.

Roboty przy fortyfikacjach idą szybko i z zapałem, przypatrywanie się tym robotom stało się teraz modą w Paryżu i cały beau monde udaje się do nich w długiéj procesji.

Wszyscy Paryżanie niezmiernie żałują ślicznego lasku bulońskiego, który za zbliżeniem się Prusaków ma paść ofiarą wojny; jest to niemała strata dla Paryża, który nie tak prędko dochowa się tak pięknego parku w bliskości swych murów.

Widzicie, że nie na żarty przysposabiają się na panów Prusaków, a wiadomości otrzymane z Metz utwierdzają nas w mniemaniu, że i my potrafimy odeprzeć nieprzyjaciela, tembardziéj, że siły jego już to przez bitwy, już to przez choroby coraz bardziéj się uszczuplają, podczas gdy nasze siły organizują się coraz lepiéj i codzień prawie przybywa nam kilka tysięcy żołnierzy.

Paryż po tylu dniach niepokoju i smutku znów śpiewa Marseillaisę i z otuchą na nowo i z pewną ciekawością oczekuje przyszłego boju pod murami Paryża.

Do wzbudzenia ogólnego ducha przyczyniają się niemało wiadomości o barbarzyństwach i zdzierstwach, które popełniają Prusacy, których starców, kobiety i dzieci zabijają i wieszają za lada powodem twierdząc, że cel uświęca środki. Postępowanie tego rodzaju w kraju obcym z ludźmi, których jedyną winą jest miłość ojczyzny, uczucie cenione na całym świecie, oburza wszystkich do najwyższego stopnia, a zdzierstwa po prowincjach dają miarę przesadnej chęci zysku Prusaków w bogatym pięknym Paryżu. Dodajcie do tego wiadomości o rządach prusko-niemieckich w Alzacji i Lotaryngji, o wydrukowaniu nawet osobnych marek pocztowych dla tych prowincji, [illegible], że rozpacz ogarnia Francuzów na samą myśl, że ojczyzna ich mogłaby utracić te piękne prowincje i ta rozpacz dodaje nowéj energji do obrony.

Dziś już nie widać dawnego samochwalstwa, lekcja dana przez Prusaków skutkowała, ale za to widać mężną siłę, o której rodzaju są wszystkie usiłowania nieprzyjaciół.

Niemcy.

Monachjum 23 sierpnia.

S. J. [Chaos w mieście — karykatury — opowiadania o Francuzach — dwa artykuły *Neueste Nachrichten*—rozsądniejsi milczą—grzebanie 4rech rannych—mowy—telegram z Berna—Alzacja i Lotaryngja niemieckie prowincje — *Geld Hauptsache* — pogłoska].

Dzień 21, niedziela. — Z uderzeniem godziny 10 rano sklepy, jak zwykle w dnie świąteczne, otwierają się — kościoły niemal próżne, równocześnie redakcja *Neueste Nachrichten* pięcioma, brama Karola trzema dekoruje się chorągwiami. Zwolna główne ulice obwieszono różnobarwnemi szmatami — do godziny 12 boczne dalsze ulice i przedmieścia naśladują centrum miasta. Insygnja te radości zwiększają masy publiczności licznie już zebranéj i krążącéj po głównéj ulicy — piwiarnie się opróżniają, a tłum dąży w jednym kierunku.

Plac rezydencji, na którym stoi 5 armat i 1 kartaczownica, udekorowane trofea do oglądania i podziwiania, dworzec kolei, na który co chwila może przybyć pociąg z rannymi lub jeńcami i redakcja *Neueste Nachrichten*, kuźnia nowin — oto punkta zatrzymujące każdego na dłuższą lub krótszą chwilę — punkta, o które rozbijają się fale tłumów. Każdy pyta, a nikt nie wie, co znaczy uroczystość chorągwiana — i kościoły otwarte zapełniają się na chwilę i znów opróżniają — i tam nic nowego. Chaos, dopytywania, rozrywanie ze sklepów i od licznych kolporterów różnéj płci i wieku półćwiartek zadrukowanych, mających być telegramami najświeższymi, nie zadawalnia ciekawych, bo o tych wiadomościach już wszyscy od dwóch dni wiedzą. Szczegółów z 18 brak. Rogi ulic świecące tylko officjalnymi ogromnymi białemi arkuszami z d. 18, lakonicznie zawiadamiającemi o starciu pod Gravelotte, nie zatrzymują tłumów. Pod tym względem szczęśliwsze sklepy z wystawioną nową karykaturą Napoleona wychudłego, jadącego na ośle do Anglji, prowadzonego przez wołu (*le Beouf*) w uniformie ministra wojny, a Eugenji w najskandaliczniejszéj pozie trzymającéj się oślego ogona z Lulu tulącym się do krynoliny. Tam wstrzymuje się tłum nienasycony jeszcze widokiem tysiąca obrzydliwych karykatur. Prawie przed każdym sklepem wywołują one głośne śmiechy i grube [illegible] wyrażenia i obelgi na naród francuzki.

Wśród każdéj takiéj grupy znajdzie się ktoś, co zacznie rozpowiadać o nadużyciach Francuzów w odwiecznych niemieckich prowincjach Alzacji i Lotaryngji [illegible] z wielkim niemieckim faterlandem — to znów o znęcaniu się żołnierzy francuzkich nad rannymi, a ludności paryzkiéj nad kilkoma [illegible] — to znów o strzelaniu i mordowaniu w ambulansach niemieckich rannych i lekarzy opatrujących Francuzów, albo znów rozprawia o barbarzyństwie Francji, że wysyła pułki turkosów i zuawów, którzy jak tygrysy, pomimo przemocy armji niemieckiéj, cywilizowane regimenta Germanów pożerają.

To i tym podobne expektoracje na [illegible] ciemnego i bezwiednego tłumu obliczone, nie są dla wszystkich dostatecznem objaśnieniem powodu uroczystości chorągwianéj [illegible]

[illegible] 1) W numerze sobotnim, a w piątek już o godz. 5 po południu wyszłym ogłasza w *N. Nachr.*: „Jesteśmy proszeni o ogłoszenie następującego: „Niżéj podpisani posługacze szpitalni (*Krankenwärter*) widzą się obowiązani co następuje podać do publicznéj wiadomości: [illegible] (wikarjusz pierwszy) z Plattling wręczył posługaczowi szpitalnemu Józefowi Linder w szpitalu nr. 1 sumę 23 guldenów z tém wyraźném zastrzeżeniem: „te pieniądze tylko pomiędzy Francuzów a nie Niemców rozdzielić.“ Podpisani są pogotowi przytoczone wyrażenie w razie potrzeby przysięgą stwierdzić. — München 15 sierpnia 1870. Józef Dehm, Józef Gross, Jan Lindner, Ludwik Mochauer.

2) Następnego dnia, t. j. w numerze niedzielnym, a w sobotę po południu wydanym w artyk. wstępnym — tenże organ powstaje w uszczypliwych i dwuznacznych wyrażeniach, iż damy niemieckie nawet i wyższego towarzystwa odwiedzają rannych Francuzów, prowadzą z nimi dłuższe rozmowy w języku francuzkim, dostarczają takichże książek i zaopatrują tych chorych w łakocie tak, że ci mogą mniemać, iż są we Francji. Czyny podobne *N. Nachr.* uważa za niepatrjotyczne. Francuz ranny na ziemi niemieckiéj znajdując się, powinien czuć, że jest niewolnikiem w całém znaczeniu tego wyrazu — i wzywa przełożonych szpitali i tych, do kogo to należy, aby nie pozwalali wchodzić do numerów rannych Francuzów, jak tylko legitymującym się z pokrewieństwa (zkąd się tu wezmą??) i obsłudze szpitalnéj, (która wcale nie rozumie po francuzku??).

Sądzę i nie potrzebuję tłómaczyć doniosłości tych dwóch dokumentów tak jasno wyświetlających tendencje kulturträgerskie — jednak widzę się w konieczności nadmienić, iż nawet Moskale czystéj krwi inaczéj postępowali wobec rannych znajdujących się w szpitalach powstańczych. Niemcy zaś moskiewscy byli niegodnymi braćmi tutejszych zapalonych prusofilów. Sprawa więc kulturträgerska oparta na systemie, jak to wpierw zakomunikowałem, szpiegostwa.

Fakt pierwszy dotknął całe duchowieństwo, może z małym wyjątkiem i partję ultramontańską dziś pokornie przycichłą. Fakt drugi zaś, z małym znów wyjątkiem, płeć piękną (szczególnie świat wyższy). Chociaż tu kobiety są bez żadnego wpływu, jednak umieją jako kobiety właściwym, że tak się wyrażę, instynktem w chwilach tak nienormalnych życia, jak obecne oddziałać na swych najbliższych. — Obydwa zaś fakta dotknęły wszystkich rozsądniejszych [illegible]. — Zaczęły się więc ciche szepty i odgłoski na redakcję *Neueste Nachrichten*.

[illegible] głoszony w *N. N.* Przytem nadmienić muszę, że nad grobem francuza i polaka był płacz i łkania, jakich nie słyszałem ani spostrzegłem nad grobami żadnego z niemieckich prowincji grzebanego żołnierza. Po czwartéj wracają masy z cmentarzy do miasta, spotykają kolporterów z drugiemi ekstrablatami *N. N.* i otóż nowina. Telegram z Bern donosi pod d. 20, że Napoleon w Chalons przed frontem przez gwardją ruchomą zbeszczeszczony słownie—regularne wojsko przytomne, nie ujęło się za cesarzem, Mac-Mahon go aresztuje i pod eskortą odsełą do Reims. Wszyscy rozchwytują, wiadomość ta lotem błyskawicy obiega najodleglejsze ulice. Nowina wielka, niespodziewana, dla pomyślenia nad nią i obgadania jéj udaje się każdy do uprzywilejowanéj knajpy.

Większość tutejsza jak to już pisałem boi się Prusaków, boi się o swych synów, braci, znajomych będących już na placu walki, o których nie wiedzą czy żyją jeszcze i o tych, którzy dotąd są pod rodzinnemi strzechami— a iść będą musieli na najwidoczniejszą stratę, gdyż wojna skoro rewolucji niema w Paryżu, przedłuży się na nieobliczony czas. Wszyscy zaś razem, bo nawet i malkontenci w pierwszych chwilach przyzwyczaili się już Alzację i Lotaryngję uważać za niemiecką prowincję, bo jakżeż inaczéj, kiedy gubernatorzy a jenerałowie pruscy tam dziś już urzędują, a dyrektor poczt odkomenderowany z Berlina dla urządzenia poczty na sposób pruski. Wszyscy razem już obliczają miljony miljonów, jakie obrachowali, że Francja napoleońska lub rewolucyjna będzie zmuszoną zwrócić jako koszta wojenne, *Geld Hauptsache*. Tu potrzeba na wojnę, tu potrzeba na rannych i wsparcie familji osierociałych po 30 kilku tysiącach poległych Niemców. Składki dobrowolne jakoś nie idą—co to znaczy zebranych dotąd 36,000 włącznie z sumą 12,000 ofiarowaną przez „Thierschutz-Verein,“ kiedy do przeszłego tygodnia wydano 27,000. Otóż urządzają dla Bawarji za sankcją królewską 5% pożyczkę na 20 półrocz., na nadzwyczajne wydatki wojska pod nazwą *Militär-Anlehen von 1870 zu 5 Procent*, przez subskrypcję w dniach 22, 23 i 24 b. m. na 15,000,000. [illegible]

Włochy.

Florencja 22 sierpnia.

× [Przyjazd ks. Napoleona. — Posiedzenie parlamentu. — Nominacja ks. Humberta. — Skład korpusu włoskiego. — Podoficer Bersaglieri. — Wieść. — Cel podróży ks. Napoleona.]

Wypadki spiesznym krokiem jedne po drugich następując posuwają się naprzód [illegible]

[illegible] marynarkę, reszta zaś na armję lądową została przeznaczoną. Posiedzenia parlamentu z 376 deputowanych, było bardzo burzliwe, do tego stopnia, że na każdéj sesji prezes Bianchieri zmuszonym był nakrywać głowę kapeluszem i na kilkokwadransowy przeciąg czasu zawieszać posiedzenie. Przyczyną tego były gwałtowne interpelacje lewicy żądające wyjaśnienia stanowiska rządu względem Rzymu i względem nadzwyczajnych uzbrojeń armji. Jakkolwiek ministerjum były w kłopotliwém położeniu, mianowicie gdy deputowani żądali komunikacji wielu dyplomatycznych dokumentów, jednakże poparte prawicą i centrum, tą razą dość jednomyślnie głosującą, zdołało się zakomunikowaniem 2 tylko dokumentów i dość giętkiém oświadczeniem wyrwać z matni i zaczepek. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Włochy dlatego się zbroją, aby być przygotowanemi na wszelką ewentualność, że na granicę papiezką dlatego jest wysłanym korpus obserwacyjny, aby konwencja wrześniowa z 1864 ściśle mogła być zachowaną i wykonaną. Minister spraw zagranicznych dodał także, że zapatrywania się Austrji i Prus są zgodne z widokami ministerstwa włoskiego. Mimo tego oświadczenia ministerjum przy wotowaniu nad utrzymaniem konwencji wrześniowéj, którą lewica uważa za nieekzystującą i dlatego domaga się od rządu, aby natychmiast Rzym zajął — otrzymało znaczną większość głosów, gdyż na 376 wotujących było 214 za utrzymaniem, 162 przeciw.

Po zatwierdzeniu konwencji jaką minister finansów Selta zawarł z dyrekcją banku d. 14 b. m., rozwiązano posiedzenie i pozwolono posłom wrócić do domu, gdzie mogą użyć błogiego spokoju aż do czasu, gdy rząd nie będzie zmuszonym zwołać ich ponownie dla zatwierdzenia nowego kredytu na wydatki wojenne. Wieczorem dnia wczorajszego do 200 posłów pociągami wieczornemi opuściło stolicę.

Onegdaj adjutant królewski wyjechał do Monzy pod Medjolanem, aby zawieźć ks. Humbertowi nominację naczelnego wodza armji północnéj, [illegible]

Jakkolwiek nie wszystkie dotąd kadry korpusu obserwacyjnego są zapełnione, co dopiero za dni kilka ma nastąpić, kordon wojsk nad granicą państwa papiezkiego składają następujące dywizje: 11 dywizja [illegible]

[illegible] poleconą było zmuszenie Wiktora Emanuela do dyplomatycznéj interwencji w obecnéj wojnie i do pośredniczenia między stronami wojującemi. Rząd tutejszy odpowiedzieć miał przez p. Visconti-Venosta, że oddawna przyjął zasadę nieinterwencji.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Mineralogja dla niższych szkół gimnazjalnych i realnych, wydanie drugie poprawne, z drzeworyt. przez Karola Kleska, profes. przy gimnazjum śgo Jacka w Krakowie, z końcem sierpnia opuści prasę w drukarni uniwersyteckiéj w Krakowie.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 34 zawiera: Przegląd polityczny.—Przegląd literacki.—Rozmaitości i w odcinku powieść: „Relacja JMP. Siemaszki.“

Prawnik nr. 21 zawiera: Wzajemne czy akcyjne towarzystwa ubezpieczeń? napisał dr. L. Biliński docent uniw. lwowskiego.— Praktyka sądowa i administracyjna. — Czy obowiązuje dekret nadzw. z dnia 6 października 1783 r.? — Wiadomości potoczne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Postęp.—W sobotę dnia 27 b. m. danym będzie wieczór muzykalny, Początek o godz. 8 wieczór.

— Liczba professorów Polaków na wszechnicy lwowskiéj coraz bardziéj się powiększa; obecnie dwaj młodzi uczeni, którzy kończyli swoje studja na emigracji we Francji, zamierzają się tam habilitować: jeden do wykładów chemji, drugi do mineralogji.

— Wydział krajowy udzielił redakcji pisma „Dzwonek“ zasłużonéj dobrze około oświaty ludowéj, zapomogę w kwocie 200 złr. na dalsze wydawnictwo.

Ucieczka z więzienia. — Z więzienia sądu powiatowego w Busku, zbiegł Dmytro Motłuk z Ohladowa, karany za kradzież koni, wieku lat 26. Z więzienia sądu w Dobromilu, uciekł złodziéj Hrycio Feńków z Chmiela, 42 lat.

Sprzeniewierzenie na poczcie. — Sąd śledczy w Czortkowie ściga pocztmistrza Teofila Turka z Chorostkowa, który sprzeniewierzywszy na poczcie 2406 złr. zbiegł zaraz po obrachunku kasy. Ma lat 23, jest wzrostu wysokiego, smukłego, śniady, brunet.

Ucieczka przed wojną. — Zwierzyna z lasów północno-wschodniéj Francji przestraszona grzmotami dział grających tam bezprzestannie, w licznych gromadach ucieka do Belgji. — Również według wiadomości belgijskich dzienników, nieprzejrzane stada bocianów osiedliły się w okolicach Antwerpji, przybywając tam według wszelkiego prawdopodobieństwa z Alzacji.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Stanisław hr. Potocki w. d. z Galicji z żoną, Aniela Walewska ob. z Wierowa z familiją, Albin Piotrowski wł. d. z Wołynia z familią, Marja Rabsztyńska wł. d. z Królestwa, Izabella Borkiewicz ob. z Jeziorowic, Aleksander Kaliszewski ob. z Królestwa, Ludwik Wierzycki ob. z Królestwa, J. Hołub ob. z Galicji, X. Metelski ks. z Wierzbicy, Feliks Mieszkowski w. d. Hebdów z córką, Marcelli Masłowicz w. d. z Królestwa, Żelisław Wędrychowski w. d. z Królestwa, Hipolit Dunin i Stefan Wąsowicz ob. ziemscy z Królestwa, Lucjan Mozdzyński dr. medycyny ze Skalbmierza, Henryk Kossowski ob. z Dzierążnia, Florentyna Leszczyńska ob. z Królestwa, Marja Sobańska w. d. z Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim, 24 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2350 sztuk. Płacono za cetnar podług wiedeńskiego rachuuku 32½ do 34 złr. Pozostało niesprzedanych 900 sztuk.

Wiadomości z teatru wojny.

Autor artykułu zamieszczonego w numerach 188, 189 i 190 *Kraju* daje następującą odprawę *Czasowi*, na uwagi tego dziennika nad jego artykułem:

W artykule moim zamieszczonym w trzech numerach *Kraju* wykazałem, że niektóre dzienniki polskie, między innemi *Czas*, powtarzając z dzienników stronniczych niemieckich bez żadnéj krytycznéj rozwagi, jakoby zupełnie pewne wiadomości i zdania o wypadkach na polu walki między Francją a Prusami, przedstawiają te wypadki wojenne stronniczo, mimowoli, na korzyść Prus.

Czas z 23 t. m. odpowiada na ten artykuł w sposób nacechowany złą wiarą. Pisze on bowiem, iż nieznany jest w dziennikarstwie fakt, aby „wytaczano pismu „codziennemu polemikę o strategję, jak „to czyni autor listu w trzech numerach „*Kraju* zawartego. Nie rościmy sobie pre„tensji do strategji, nie podajemy żadnych „planów, nie podsuwamy naszych myśli „ani jen. Moltke, ani marszałkowi Bazaine, „ogłaszamy tylko wypadki i staramy się „je objaśnić, o ile możemy.“

Przeczytawszy te wyrazy, każdy nieznający mego artykułu mniemałby, że w nim rozwijałem jakieś moje plany wojny, lub krytykowałem plany Moltkego, Bazaina, lub przynajmniéj *Czasu*. Tymczasem treść mego artykułu była zupełnie inna. Z krytycznego zestawienia wiadomości i z porównania ich z faktami znanemi, starałem się przedstawić w prawdziwém świetle tylko wypadki zaszłe na teatrze wojny i wykazać ich rzeczywistą doniosłość. Udowadniałem, dla objaśnienia publiczności, że doniesienia o zdarzeniach i położeniu na polu walki przychodzące do nas przeważnie ze źródeł niemieckich, są bardzo przesadzone i stronnicze; że *Czas* czerpiąc, bez żadnéj krytyki, swoje wiadomości i uwagi o zdarzeniach wojennych z dzienników niemieckich, „ogłasza wypadki“ stronniczo, mimowoli, na korzyść Prus. Chociaż redakcja *Czasu* w każdym prawie numerze rozwodziła szeroko swoje marzenia strategiczne, źle przetłómaczone z dzienników pruskich, jednak nie czyniłem jéj zarzutów z nieznajomości rzeczy wojskowych, ani nie toczyłem z nią „polemiki o strategję“; ale wymagałem tylko, aby przecież jakąkolwiek krytyką z większą rozwagą i bacznością podawała doniesienia z pola walki o wypadkach i wykazywałem, iż powtarzać niebacznie z dzienników niemieckich, jakoby pewne, wiadomości przesadzone a nawet widocznie kłamliwe, podaje z nich bezsensowe objaśnienia zdarzeń i położenia rzeczy. Oburzyła się redakcja *Czasu* na to udowodnio-

---

nocni Szwedzi, zanim wolno im było prawem przepisaną wędrówkę po kraju, tak zwaną *allrikgatan*, rozpocząć. — Małym drewnianym domkiem osłonięte są zpomiędzy innych dwa takie kamienie; na jednym Magnus Erikson, na drugim Karol XIII Knutson są naznaczeni.

Z kolei przybywamy do Dannemora, gdzie są najlepsze i najważniejsze kopalnie żelaza w Szwecji, skarby najdawniéj otwarte, a według podań historycznych w XIII wieku już były znane. Ciekawe te kopalnie są znowu nad olbrzymiém jeziorem Grufsjön (jezioro kopalni) i głęboko pod spód jeziora zachodzą. Dlatego też nadzwyczaj kosztowne jest utrzymanie tego podziemia, z którego usuwać trzeba ustawicznie przebijające się wody, co za pomocą machin parowych się uskutecznia.

Z głównéj pieczary, Jungfergrufvan, wydobywa wodę pompa olbrzymia, poruszana kołem hydrauliczném 4000 stóp odległém. Machina parowa bezprzestannie pracując, wydobywa rudę.

Jungfergrufvan i Unkarlsgrufvan, dwa główne otwory, mają głębokości 550 stóp szwedzkich (stopa szwedzka ma półtory stopy niemieckiéj).

Robotnikami i mieszkańcami téj okolicy są Walloni, w wieku XVII całemi kolonjami posprowadzani; zachowali oni dotąd typ i charakter pierwotnéj swéj ojczyzny.

Chcą zwiedzić podziemia Dannemory, trzeba uzyskać pozwolenie władzy górniczéj, i można spuścić się w te czarne, przepaściste a fantastyczne otchłanie, do tego na pozór piekła, o blasku pochodni, pozawieszanemi pionowo drabinkami, albo koszem, tj. poprostu w dużéj beczce liną umocowanéj, która wirując spuszcza się do dna kopalni. Przy schodzeniu w te podziemia przejmuje nas odrazu zmiana temperatury zimnem grobowém, a o zmroku zapadającym i przy świetle pochodni ciekawa ta scenerja niemiłe naprawdę robi wrażenie.

Zaraz obok Dannemory są znakomite kuźnice, jakoby łuną pożaru zdala świecące Österbji, a przy nich piękna posiadłość jednego z głównych właścicieli akcjonarjuszów. Tutaj, krom ciekawości mineralnych miejscowych, znaczna znajduje się bibljoteka i dosyć nawet ciekawa galerja obrazów, w któréj z prawdziwém zdziwieniem spotykamy się ze znakomitościami artystycznemi Europy.

Ztąd coraz daléj, daléj na północ, pod chmurném ołowianém niebem toczy się nasza oryginalna kolaska, zmieniają się rącze koniki, zmieniają się nasi woźnice rozmaitéj płci i wieku, a dokoła szumią nad naszą głową borów korony, a pod nogami szemrzą fale jeziora.

Przebiegamy bezludne i ciemne pustynie, całe światy kamienne, skogi, groble i pływające mosty jeziorne, po których naprawdę obeznany krajowiec tylko bez trwogi zapuścić się może. A od północy wiatr bije w oczy! Nareszcie po kilkodniowéj wędrówce rozwidnia się świat przed nami, droga ustaje — zdaje się, ziemi brakło i świat się kończy....

Jak z tajemnego w dali ogniska,
Coś tam kotłuje, szumi i pryska!
A wiatr do ucha powiada z cicha,
Że to północny Bałtyk oddycha!

Do tego brzegu szerokiém i jasném korytem zlewają się wody Dalekarlji, ojczyzny hardych malowniczych gorali — ziemi porfirów, z historycznego Siljan jeziora.

Przez zatokę morską szeroką *Dal Elfen* przeprawa ciężka; jeszcze kilka stacji, a podnoszą się wieże wysokie i wjeżdżamy w szerokie ulice pomiędzy imponujące składy portowe. To po Stockholmie i Gothenburgu pierwszorzędne miasto handlowe Gefle stolica Norlandji. Ztąd otwarte północne drogi aż po ogniste zorze i wieczne śniegi północy. Ta ostatnia niemal prawdziwie przystępna światu i jego kulturze dziedzina, która jest sercem i tętnem północnego życia Europy.

Miasto szeroko ponad wodami jest rozpostarte. Dwanaście tysięcy mieszkańców, kilkotysięczna wędrownych żeglarzy drużyna, ruch handlowy, całe karawany okrętów, bajeczne pokłady żelaza i drzewa, fabryki i magazyny, ciekawe typy i stroje górników, górali i niewiast ludowych, oto jest charakter i osobliwości miasta, o którém nie wiele więcéj do powiedzenia.

Na obszernym dworcu kolei, para się wznosi obłokiem; ostatnia najwyżéj w północ ulatująca lokomotywa zabiera nas w dalekarlijskie dziedziny, w te malownicze dzikie i ubogie góry, co są tajemniczą, jakby zaczarowaną skarbnicą, w którą Szwecja całe bogactwa kruszców swych poskładała. Tam kopalnia jest przy kopalni—takie Falun, Avesta, Hademora i tyle innych, a wszystkie przepełnione żelazem, galmanem i miedzią.

Do téj krainy koboldów i gnomów, do kuźnic świata, do Dalekarlji i jéj stolicy, do Falun unosi nas towarowy pociąg kolei. W całym pociągu krom trzech podróżnych, sami robotnicy miejscowi, górnicy i malownicze postacie górali.

Dekoracja natury bardzo poważna, uroczyście piękna i cicha. Z początku nieprzejrzane łąki i ubogie pastwiska, Skóg rozrzucony. — Tylko w okolicach samego Gefle uprawne ziemie, a daléj czerwone górników osady, bezustannie młyny wodne, tartaki i coraz gęściéj zamykający nas Skóg olbrzymi-kamienisty, te ciemne nieustające bory i ciche jeziora północy.

Przebiegliśmy stacje Lundu—Margarethenhill, Jädran, kuźnice Thorbacka i Högbobruck; Sandvik przed nami. *Sandvikvärkstäder* to są sławne warsztaty wyrobu stali systemu Bessemera, które tu do wysokiéj doszły doskonałości. W Sandvik wyrabiają tygodniowo 2000 centnarów stali. Tutejszy młot parowy waży 336 centnarów. Leją tu działa stalowe 120 cent. wagi.

Ztąd jadąc daléj, mijamy *Kungsgard*, *Storvik* i *Robertsholmen*, przy którém ogniem zioną olbrzymie piece *Edskenu*.

Tutaj jesteśmy już w Dalekarlji—świat coraz dzikszy, górzysty, coraz piękniejszy, a coraz uboższy, smętny a malowniczy. Lud rosły, ogorzały, a chociaż biedny, to strojny narodowym odrębnym ubiorem, który charakteryzuje tych poczciwych górali, którzy duszą, sercem i wspomnieniami z natury są wyborowym ludem północy, odzianym fantazją, poezją i tradycjami historycznemi.

Dokoła coraz ciemniéj na świecie bożym, coraz ciszéj i tęskniéj, że patrząc w te bory, zrozumiemy wyrażenie Gayera, kiedy mówi:

„Tak strasznie ciemno, daleko w lesie!“
albo li to westchnienie Malmströma
„Tak ciężko tam w boru wzdycha!“

i z mimowolném westchnieniem wjeżdżamy w Skóg nieprzestanny, i patrzym na skalnych olbrzymów szkielety. Za Skogiem stacja Källviken, nieprzejrzane jezioro i przystanek Kärnes. Zwalniamy biegu, przed nami ciemnych dymów obłoki, czarno się robi i duszno, powietrze przepełnione siarki wyziewem i jakby w ziejące piekło Dantyjskie wjeżdżamy do Dalarnu stolicy, do Falun, które otoczone górami, czarnemi i czerwonemi nasypy, w głębokiéj dolinie nad bladém się rozłożyło jeziorem. Jesteśmy w kraju, gdzie trzy zielone a dziewięć białych panuje miesięcy!

Falun w głębokiéj i ciemnéj kotlinie, charakterystyczny to obraz zaiste! — dokoła góry popiołów, węgli, góry czerwonéj ziemi koprowéj, rudy i siarki — nad tym pejzażem śmiertelnym czarne obłoki dymu i ciemno czerwone łuny. W takiéj oprawie natury porozrzucane czerwone domy miasteczka, pośród którego piękny dosyć kościółek świętéj Krystyny, rysunku Mikołaja Tessina. Wegetacji żadnéj, wszystko wymarło, dymem i siarką zduszone. Kopalnie miedzi, oto cała waga i cały interes téj miejscowości.

Dwa główne otwory już w roku 1347 były poczęte, ale tak zwane Falungrufva i Stora Kopparberget — kopalnia Faluna i Wielkagóra koprowa długo były zaniedbywane nieznajomością ówczesnego górnictwa, źle prowadzone zarywały się często, a zwłaszcza 1627 zarwały się zupełnie i utworzyły pieczarę Sloten, głębię 50 stóp głęboką, 200 stóp długości i 110 stóp szerokości mającą. — Od téj epoki przez długie lata zaparte były niewyczerpane skarby Falunu. Dzisiaj liczba otworów czyli tak zwanych studni jest bardzo znaczna, główna głębia kopalni dochodzi 1160 stóp szw. Do tych ciemnych przepaści można się tylko spuszczać beczkami, które w nieustannym ruchu rudę z podziemia wydobywają.

Na uboczu wychyla się z za ciemnych ścian węglowych jeszcze jeden stary kościółek koprowéj góry i przy nim obszerna szkoła górnicza.

Atmosfera, jak już wspomniałem, zawsze niemiła i ciężka, wyziewem siarki przesycona do zbytku, czyni to piekło ziemskie wolném od wszelkiego pomoru; w czasie cholery lub innéj grasującéj zarazy, jest to zwyczajne schronienie, do którego król z całym dworem na mieszkanie przybywa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ne moje twierdzenie. Lecz czyż np. prywatny telegram *Czasu* bez żadnéj uwagi podany, iż „cesarzowa Eugenja zamierza uciekać przez Calais i dlatego Calais ogłoszono w stanie oblężenia,“ lub depesza telegraficzna: „nie wiadomo nawet, gdzie się znajduje cesarz Napoleon,“ podana przez *Czas* bez żadnéj uwagi w chwili, gdy autentyczny telegram donosił, że właśnie Napoleon odbywał przegląd wójsk w Chalons, — nie byłyż to wiadomości zupełnie kłamliwe? Czyż np. zdanie o położeniu rzeczy na teatrze wojny pomiędzy 6 a 15 sierpnia, iż wojska francuzkie tak są rozbite czy zdezorganizowane, że „nie śmią już stawić czoła armji pruskiéj, posuwającéj się bez oporu do Paryża,“ zdanie wypowiedziane z tryumfem przez dzienniki pruskie, a powtórzone wprawdzie z żałością ale lekkomyślnie przez *Czas*, nie byłoż bezsensem? Dzisiaj przecież nawet *Czas* — chociaż idąc ślepo za dziennikami i korespondentami niemieckimi, a nie zważając prawie na gazety i biuletyny francuzkie, poczytuje krwawe trzy bitwy nad Mozelą pod Metz stoczone, za trzy zupełne zwycięztwa pruskie, — przyznać przynajmniéj raczy, że wojska francuzkie „stawiły nad Mozelą czoło armji pruskiéj“ w tych zaciętych pięciodniowych bojach ponawianych codziennie od 14 do 19 sierpnia na jednem prawie i tém samém miejscu (jakkolwiek król pruski głosił każdodziennie biuletynem o swojém zwycięztwie i wparciu Francuzów do Metz). Przyznać przecież *Czas* raczy, że wojska francuzkie „odpór Prusakom“ w tych uporczywych walkach, w których dwie armje pruskie — prawoskrzydłowa Steinmetza i środkowa główna Fryderyka Karola, około trzechkroćstotysięcy razem licząca — tak ogromną poniosły stratę, iż były chwilowo niezdolne do jakiegokolwiek działania i musiały się reorganizować, a następnie w najlepszym dla nich razie, większa ich część musi się pod Metz zatrzymać naprzeciw części wójsk francuzkich, stojących w obozie oszańcowanym pod tą twierdzą.

Z ostatnich numerów *Czasu* widzę z przyjemnością, że jakkolwiek redakcja tego dziennika oburzyła się na mój artykuł, jednak skorzystała nieco z uwag w nim zawartych, bo już baczniéj a przeto mniéj stronniczo na korzyść Prus chociaż zawsze jeszcze bez znajomości rzeczy — przedstawia wypadki wojenne we Francji, lecz jeszcze patrzy na nie przez zamglone szkło opinji w Niemczech.

Zła także wiara znamionuje odpowiedź *Czasu* na ten ustęp artykułu mojego, w którym usprawiedliwiałem wydalenie z Paryża przez rząd francuzki Niemców biorących tam udział w zaburzeniach. *Czas* oburzył się na to rozporządzenie rządu francuzkiego, a teraz w mojej obronie tego rozporządzenia przeciwstawia w odpowiedzi swój liberalizm, przemilcza zaś całkiem główny dowód i powód, który przytoczyłem dla okazania słuszności a nawet konieczności środka użytego przez rząd francuzki za naleganiem Izby. Dowodem tym było wykazanie położenia rzeczy, wśród którego wyszło rzeczone rozporządzenie rządu i rzeczywistéj tego rozporządzenia doniosłości: ponieważ w chwili, gdy armja niemiecka nachodzi Francję i posuwa się ku Paryżowi, część Niemców zamieszkałych w téj stolicy znosząc się z najeżdżającemi Francję wrogami, wznieciła tam rozruchy na tyłach wojska francuzkiego broniącego ojczyzny, rząd francuzki słusznie wydala z Paryża tych Niemców, których o udział w rozruchach podejrzywa, pozostawiając spokojnych w spokoju, jak to oświadczył w Izbie hr. Palikao. Przeciw takiemu postępowaniu, wśród wskazanego położenia nic zarzucić nie może prawdziwy liberalizm, to jest miłość wolności, która nad wolność pojedyńczego człowieka przenieść musi wolność całego narodu, a tu właśnie idzie o obronę wolności narodu francuzkiego.

Z pola walki nie nadeszły żadne ważne wiadomości. Francuzi ściągają wszystkie swoje siły koło Paryża z wielką energją i pośpiechem, równocześnie opuszczono Chalons. Roboty koło obwarowania Paryża postępują z nadzwyczajną szybkością; przytém organizują się ciągle nowe oddziały wojska a napływ ochotników jeszcze się na chwilę nawet nie przerwał. Zapał i patrjotyzm a gotowość do wszelkich poświęceń przeniknęła wszystkie warstwy narodu, który pomimo dotychczasowych niepowodzeń nie wątpił bynajmniéj o sobie. Ta świadomość niezłamanéj jeszcze potęgi swojéj, ta gorąca i niezachwiana wiara w w ostateczne zwycięztwo, ten hart w złéj doli zmusza nawet obcych do podziwienia. Francja z dniem każdym rośnie w siły wojskowe i moralne. Paryzki korespondent jednego z dzienników pisze: „kto się bliżéj przypatrzy objawom życia; jakie się dzisiaj w Paryżu rozwija, ten zapewno uwierzy, że naród ten albo zupełnie zniknie z powierzchni ziemi albo zwyciężyć musi!“

Komitet obrony i obwarowania Paryża składa się z następujących członków: Jen. Trochu jako przewodniczący, admirał Rigault de Genouilly, marszałek Vaillaut, jen. Soumain, jen. d'Autemarre jen. Guiod, jen. Chabaud, Latour, Jerôme, David, minister robót publicznych. Komitet zdaje codziennie sprawę ministrowi, wojny, ten zaś całemu ministerstwu.

Niektóre dzienniki zamieściły telegramy, donoszące, że Bazaine opuścił Metz i znajduje się obecnie koło Varennes 2 mile na północ od Clermont. Pogłoska ta zdaje się nam tak nieprawdopodobną, że nie widzimy potrzeby bliżéj się nad nią zastanowić.

W berlińskiéj drukarni rządowéj wykończono właśnie plany obwarowań Paryża, które w 5000 egzemplarzach przesłane zostaną do armji. Każdy oficer otrzyma jeden egzemplarz.

Gazeta Gdańska pisze d. 22 b. m.:

Wczoraj po zachodzie słońca port nasz zamkniętym został, na co się zresztą już dawno przygotowano. W nocy od godziny pół do dwunastéj królewska korweta śrubowa „Nymphe“ wypłynęła z portu i zbliżyła się na 2000 kroków do eskadry francuzkiéj, stojącéj w zatoce puckiéj (na zachód od Gdańska). Strzeliła 10 czy 12 razy, poczém niezwłocznie ruszyły się okręty francuzkie, by ją odciąć od portu. To się jednak nie udało. O godzinie pół do czwartéj rano wróciła cało do portu.

Berlin 24 sierpnia. *Provincial Correspondenz* zapowiada już w dniach najbliższych rozpoczęcie formalnego oblężenia Metz; królewicz pruski wyszuka nieprzyjaciela wkrótce pod Paryżem, a w taki sposób zakończy jego armja, w któréj połączone są niemcy północne i południowe w serdecznéj zgodzie, wojnę ze skutkiem w sercu Francji rozpoczętą tak szczęśliwie nad Renem. *Nord. Allg. Ztg.* wskazuje na spekulantów giełdowych liczących na spadek papierów, którzy prawdopodobny brak depesz będą się starali na korzyść swoją wyzyskiwać, dlatego pamiętać należy, że bez nieprzyjaciela bić się niepodobna, a zatém i zwyciężyć nie można. Dziennik ten mówi daléj: Gdy Niemcy same pokonały burzyciela spokoju publicznego, mają one wyłącznie prawo do zawarcia pokoju takiego jaki być musi, ażebyśmy w jednym wieku nie byli po raz czwarty (?) zmuszeni do rozwinięcia sztandarów naszych w Paryżu. Ks. Feliks Salm-Salm (w Meksyku adjutant cesarza Maksymiljana) poległ pod Resonville.

Paryż 24 sierpnia. Dzienniki zaprzeczają stanowczo depeszy pruskiéj, jakoby żołnierze francuzcy strzelali na parlamentarza.

Z **Arlon** (w poł. Belgji) donoszą pod dniem 23 sierp. Ze strony pruskiéj zachodzą ciągle naruszenia neutralności. Pruscy żołnierze zaczepiają belgijskich korabiujerów, wkraczają do Belgji i Luxemburgu, przewożą zapasy przeznaczone dla Prusaków lub przeprowadzają ranionych.

Czyny te niepokoją nasz kraj i wzniecają obawę, że rząd belgijski będzie skompromitowanym przez sytuację sprzeciwiającą się neutralności Belgji.

Londyn, 24 sierpnia. *Morning Post* gani żądanie Prus względem przewozu swoich rannych przez Belgją i Luxemburg. Niezawisłość obu krajów byłaby przez to mocno zagrożoną.

Berlin 24 sierpnia. O doniesioném już postępowaniu Francuzów w dniu 19 b. m. sprzeciwiającém się prawu narodów donosi *Staatsanzeiger*: podpułkownik Verdy został jako parlamentarz z listami wyższego francuzkiego lekarza do Metz wysłany, celem ulżenia przykremu losowi rannych Francuzów przez sprowadzenie lekarzy francuzkich.

Mimo sygnałów trąbki i powiewania białym sztandarem, strzelały posterunki francuzkie na parlamentarza. Gdy wreszcie większy oddział się wychylił i dał ognia, zwrócił się, trębacza raniono. Takim sposobem spełzła na niczém missja, która miała dobro francuzkich żołnierzy na celu.

Karlsruhe 24 sierpnia. Donoszą urzędownie: Pod ogniem dział polowych i baterji w Kehl usadowiła się piechota upłynionéj nocy na 1000 kroków od Strassburga i zajęła dworzec kolei nie doznawszy straty.

Berlin 25 sierpnia. Do oblężenia Metz będzie wyłącznie landwera użytą.

Drezno 25 sierpnia. Landwera saska wyruszyła wczoraj na plac boju.

Figaro odbiera z Verdun o bitwie stoczonéj pod Metz d. 18 b. m. następujące wiadomości:

Verdun 19 sierpnia.

Jeszcze jedna walka olbrzymów, walka zacięta, mordercza, straszliwa rzeź trwająca 9½ godziny!

Wiadomo, że następstwem bitwy z 17go bm. było zapobieżenie połączeniu korpusu ks. Fryderyka Karola z korpusem Steinmetza. Przednia straż jenerała została odpartą od Doncourt, kiedy cała armja księcia została wypartą z Gravelotte, Vionville, Mars la Tour.

W tém spotkaniu jednakże korpus księcia poniósł sam jeden znaczne straty. Korpus Steinmetza nie był prawie wcale zajęty. To też marszałek Bazaine przedsięwziął najodpowiedniejsze środki, aby czuwać nad najmniejszemi poruszeniami swego niebezpiecznego przeciwnika.

Nie opuszczając obszernéj płaszczyzny, uświetnionéj zwycięztwem z 16go, posunął naprzód ku północy, w stronę Briey, część swéj armji. Wtedy to mieli żołnierze nasi widowisko, na które już spoglądałem w Forbach.

Kiedy zajmowali z bronią do nogi wyżyny pod Saint-Privat i Sainte-Marie aux Chênes, nie widząc przed sobą nic, jak tylko rodzaj doliny, któréj strona, zwrócona ku nim, jest zarosła drzewami rozłożystemi na więcéj niż pół mili, — spostrzegli nagle jakoby rojenie się w lasku. Spód drzew stawał się czarniejszym, następnie ukazały się tysiące błyszczących punktów.

Był to nieprzyjaciel, który przepędził dwa dni i dwie nocy w lesie pod Moyenores, a który nagle wychodził.

Marszałek Bazaine jednakże, który zdaje się znać na tych podstępach wojennych, równie dobrze jak Prusacy sami, znalazł się na stanowisku o właściwym czasie.

O godz. 11 właśnie zaczęły linje obu stron miotać na siebie ogień. Działa, kartaczownice, karabiny, wszystko było zajęte. Granaty pruskie padały na nas czyniąc straszliwe spustoszenia. Kartaczownice kładły żołnierzy nieprzyjacielskich szeregami na ziemię, jak pod Borny.

Żywi zajmowali miejsce poległych. Niejeden pułk wystrzelał swe naboje, niejedna baterja wyczerpnęła cały swój zapas amunicji. Nigdy nie zabijano się z podobną wściekłością. Noc jedynie, czarna noc przerwała ogień karabinowy i działowy.

Nie straciliśmy jednak ani jednéj piędzi w téj bitwie, kiedy począwszy od g. 7, nieprzyjaciel nie posuwał się daléj. — Następnie cofnął się, zawsze milczący i ponury, w las pod Moyenores. Jestto jeszcze jedno zwycięztwo, lecz straty są znaczne z obu stron.

Dziś rano o godzinie 5 nasi żołnierze zajmujący ciągle tęż samą pozycję od Sainte-Marie-des-Chênes do Privat, badali las strzałami działowemi, ale nieprzyjaciel nie odpowiadał.

Otóż to ważna wiadomość przywieziona tego wieczora do Verdun, przez człowieka zupełnie wiarogodnego, jak mnie władze zapewniają.

Słyszałem szczegóły powyższe z jego ust, rysowałem pod jego oczami pozycje, z mapą w ręku. Dla mnie wątpliwość nie jest możliwą.

P. S. Wszystko jest najdokładniejszém o spotkaniu pod Saint-Privat.

Dziś odbyły się tylko drobne spotkania. Na jutro szczegóły.

Bitwa pod Metz. (Dnia 14 sierp. 1870.) Naoczny świadek opisuje do *Kölnische Ztg* w następujący sposób bitwę pod Metz z dnia 14 sierpnia:

Biwak na pobojowisku pod Metz d. 15 sierpnia rano: Jestem w możności podać wam dziś o godzinie 8 z rana choć główne zarysy wczorajszego rekonesansu, z którego wytworzyła się znowu — w skutek lwiéj odwagi naszego żołnierza — jedna z najkrwawszych bitew. Zastrzegam sobie pozbieranie szczegółów w biwakach.

O trzy kwadranse na piątą nadszedł rozkaz przedsięwzięcia rekonesansu w kierunku Metz celem dowiedzenia się, w jakiéj sile nieprzyjaciel się znajduje, którą w przybliżeniu obliczano na 100,000, pod dowództwem Bazaina. Cel był jasny. Nieprzyjaciel miał tu być powstrzymanym, zaprzątniętym, celem ułatwienia operacji w południowym kierunku, a cel ten osiągnięto świetnie i w większych rozmiarach niż było pierwszym zamiarem. Na lewo od 1 dywizji wystąpiła dywizja 13 na drodze do Laguenexy. Ta dywizja rozpoczęła walkę. Pierwsza dywizja postąpiła przez Pont à Chassy, Flanville, Montoy. Druga dywizja maszerowała drogą do Les Etanges; Noisseville i Servigny obsadzone były przez nieprzyjaciela, który przy zbliżeniu się naszych cofnął się szybko ku Vantoux Borny, swéj głównéj pozycji, zakrytéj aż do zbytku najlepszemi rowami dla strzelców i wałami.

Straże nasze przednie tymczasem ucierały się, już od 5 godziny pod Montoy z nieprzyjacielem; słabe wprawdzie w stosunku do tak przeważnych sił, lecz silne swém męztwem. Trzynasta zatém dywizja poparta tą strażą przednią, 43 pułkiem i dwiema kompanjami strzelców, starła się z nieprzyjacielem pod Montoy. Więc naprzód główne siły straży przednich, dwie kompanje strzelców i pułk 3 skierowano od Flanville ku Montoy, aby uskutecznić połączenie z drugą dywizją. Gros pierwszéj dywizji, brygada Geil pornszyła się między Flanville a Montoy, mając na przedzie pułk 41, w zupełnym szyku bojowym w bok Montoy w kierunku Nouilly. Pułk następcy tronu pozostał na zwirówce na południe od Noisseville w rezerwie.

Na całéj linji wszczął się bój zacięty, przy którym żadna strona nie ustępowała ani na krok. Bez przerwy straszliwy ogień z ręcznéj broni, grzmot dział i kartaczownic.

Straże przednie i siła główna znalazły sposobność ustawienia się w skoncentrowanéj pozycji w półksiężyc, rozwijając na lewo baterje 13 dywizji, a na prawo 2 dywizji na wzgórzach północnowschodnich od Montoy, które panowały nad dwiema zwirówkami prowadzącemi do Metz. Stało tu w ogóle 14 baterji I korpusu.

W ogóle przypuścić można, że od godziny piątéj do pół do dziewiątéj, zatém aż do zapadnięcia zmroku, ogień ten skoncentrowany znaczne wyrządził nieprzyjacielowi szkody, gdy przeciwnie francuzka artylerja nam mało strat sprawiła; albowiem prawie wszystkie rany, nawet artylerzystów, pochodzą z ręcznéj broni.

A byłaby artylerja nasza jeszcze nierównie więcéj dokazała, gdyby nie była miała dwóch przeszkód do zwalczenia, raz kierunku wiatru, który pozycje nieprzyjacielskie gęstym tumanem okrywał, powtóre słońca, które nas w oczy piekło i przeszkadzało w dokładném kierowaniu dział. Prawie niepodobieństwem było choćby na minutę przed siebie patrzeć, tak silnie słońce na wźrok działało, że nie można było powziąć dokładnéj wiadomości o rozstawieniu baterji i rezerw nieprzyjaciela.

Walka była, jak się już rzekło, niezmiernie zacięta; najwięcéj w niéj ucierpiało lewe skrzydło 2 dywizji, mianowicie pułki 4, 43 i 44. Przypominam sobie chwilę (około 7 godziny), w któréj lewe nasze skrzydło, tam gdzie 1 dywizja łączyła się z drugą, pozbawione było niemal wszystkich oficerów. Jenerał dywizji v. Bentheim spostrzega w téj chwili szeregowca, palącego wśród najgorętszéj walki spokojnie cygaro. To uderzyło jenerała. Przypada do szeregowca, woła na niego: „daj mi téż ognia,“ zapala sam cygaro, gromadzi bataljony pozbawione przywódzców i prowadzi je, choć zdziesiątkowane, z cygarem w ustach i wzniesioną szablą na nieprzyjaciela.

Bitwa trwała aż późno w noc, do godziny 9. Wszystkie nasze dywizje zajęły plac bitwy aż do zapadnięcia zupełnéj ciemności i pozostały tutaj aż do godziny 10, poczém powróciły do swych biwaków. Nieprzyjaciel raz tylko jeden pokusił się zaczepić wstępnym bojem skrajne nasze prawe skrzydło w kierunku od Nouilly ku Servigny i to późnym wieczorem; pomimo to cofnął się znów do Metz.

Straty nasze nie dadzą się jeszcze obliczyć, są jednak niemałe, zwłaszcza, że ogień, a mianowicie z ręcznéj broni, był w odpornéj bitwie nader gęstym i usilnym. Co do artylerji francuzkiéj, to ta znów strzelała raz za daleko, to znów za blizko. Wiele ich pocisków pękało w powietrzu lub zamierało, zarywszy się w miękką ziemię.

Dziś rano wysłał nasz komenderujący parlamentarza do jenerała Bazaina z wnioskiem o zezwolenie na pochowanie poległych bohaterów. Bazaine zgodził się z ochotą na to i tak grzebią teraz właśnie tych walecznych w chłodną ziemię.

Do dalszego prowadzenia bitwy nie ma z naszéj strony rozkazu. Cel osiągnięty. Nieprzyjaciel wparty do fortecy a pole bitwy przez naszych zajęte.

Straż polna Vuge pod Metz 14 sierpnia. Od rana już obserwują nieprzyjacielskie posterunki. Straż polna francuzka znajduje się około 500 kroków poza Flanville. Nasi litewscy dragoni ucierają się po trosze z francuzkimi kirysjerami. Strat przytém żadnych.

W téj chwili nadchodzi rozkaz do posuwania się naprzód. Ile mi się zdaje, skierujemy się na lewo. Nieprzyjaciel, który ustawił się w łuk przed fortecą, zdaje się być przygotowanym na nasze ruchy i bodaj czy nas, przy całéj dobroduszności bez zaczepki przepuści. Małe kolumny piechoty francuzkiéj już od rana poruszały się w kierunku południowym, jak gdyby nam drogę zabiedz chciały. Prawdopodobnie dziś jeszcze przyjdzie do ważniejszego starcia. Poruszenie z naszéj strony widocznie jest na całéj linji dośrodkowém przez odpowiednie ewolucje obydwóch skrzydeł. My tu mamy najdokładniejsze czucie z 7 i 8 korpusem i tak jest na całéj linji.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości telegraficzne.

Czerniowce 24 sierpnia. Na wczorajszém posiedzeniu wieczornem sejmu zostali wybrani do rady państwa z grupy większéj posiadłości minister Petrino i Aleksander Hormuzaki, z miast Schulz, z gmin wiejskich Eugenjusz Styrcza i Kowacz, zaś do wydziału krajowego: Lupni, Wojnarowicz, Renney i Andziewicz.

Czerniowce 24 sierpnia. Projekt adresu sejmowego opiewa: Bukowina widzi rękojmię istnienia swego tylko w nierozdzielnym związku z całością państwa. Dowodzi ona niezwłocznym wyborem delegacji do rady państwa jak niezbędném jest współdziałanie ze wszystkiemi naradami. Mesaż cesarski upoważniał do uspakającego przekonania, że różnice zapatrywania zostaną pogodzone, a wszystkie życzenia mające na celu dobro państwa i krajów znajdą zupełne zaspokojenie na polu konstytucji.

W równouprawnieniu i rozszerzeniu autonomji będą kraje widziały zagwarantowane swoje właściwości i interesa.

Adres przyjęto jednogłośnie.

Praga 24 sierpnia. Przy tutejszych wyborach do sejmu zwyciężyli Czesi znaczną większością wyjąwszy w dzielnicy Jozefińskiéj, gdzie kandydaci niemieccy Tedeno i Wiener zostali wybrani. Na małéj stronie zwyciężyli tą razą Czesi. Izba handlowa wybrała jednogłośnie wierno-konstytucyjnych kandydatów.

Praga 24 sierpnia. Izba handlowa w Reichenbergu wybrała Friedricha, Eiserta, Leitenbergera i Redlhammera posłami na sejm. Hr. Beust przepadł.

Praga 25 sierpnia. Wybryki uliczne zaszły wczoraj przed teatrem niemieckim i przed niemieckim kasynem. Gdy zarekwirowano wojsko, oddaliły się tłumy ludu. Chciały się one udać do Josefstadt gdzie przeszli kandydaci niemieccy — wojsko jednak przeszkodziło temu. O godzinie 9éj spokój. Dzisiejsze dzienniki oświadczają, że naród nie bierze żadnego udziału w tych zamieszkach.

Peszt 24 sierpnia. Cesarzowa Eugenja zabezpieczyła przed niedawnym czasem w pewném towarzystwie zagranicznem swoje życie na 1 miljon złr. Zaproponowano teraz tutejszemu towarzystwu zabezpieczeń ażeby przyjęło część zabezpieczenia w kwocie 100,000 złr. — odmówiono jednak.

Peszt 24 sierpnia. W sferach wojskowych donoszą, że cała artylerja zostaje na stopę wojenną postawiona. Jeden z pułków jazdy, które już są na stopie wojennéj otrzymał rozkaz udania się na granicę pruską.

Hamburg 24 sierpnia. W. ks meklenburgski, dotychczasowy dowódzca uzbrojeń nadmorskich, udał się do głównéj kwatery królewskiéj. Stojące tu załogą wojska meklenburgskie otrzymały rozkaz do wymarszu. Na plac boju odchodzi znaczna ilość pociągów z środkami orzeźwiającemi i bandażami.

Hamburg 25 sierpnia. Dla opieki własności amerykańskiéj w miastach hanzeatyckich wysłano kilka okrętów amerykańskich do ujść Elby i Wesery. Fregata pancerna „Franklin“ krąży przed Bremą.

Paryż 24 sierpnia. Biuletyn tygodniowy wieczornego *Journal off.* konstatuje milczące porozumienie między cesarzem, rządem, izbami i całym krajem w celu wyparcia najezdcy. Jeżeli postąpi on pod mury Paryża, znajdzie naród przygotowany do wszystkich poświęceń. Tylko departamenta wschodnie ucierpiały; cały kraj powstaje, ażeby wybawić okręgi zajęte przez nieprzyjaciela i dopomódz naszym wojskom do odwetu świetnemi zwycięztwami. Na najazd nieprzyjaciół odpowiada Francja uzbrojeniem całego narodu. Co do mocarstw neutralnych zachowują one z nami stosunki jak najprzyjaźniejsze przyczém pojmują bardzo dobrze, że przy obecnych okolicznościach nie może być ani mowy o rokowaniach pokojowych.

Paryż 24 sierpnia. Posiedzenie ciała prawodawczego. Ciąg dalszy, Keratry broni swego wniosku. Favre mówi, klęski kraju przypisać należy nieszczęsnemu prowadzeniu wojny. Izba niech wypowie zdanie swoje, czy dla uratowania dynastji, wojnę ma prowadzić (sprzeciwiania się, wrzawa). Buffet oświadcza, że obecnie istnieje tylko jedna kwestja, a tą jest zmuszenie najezdnika do ucieczki (oklaski).

Paryż 25 sierpnia. *Jour. off.* donosi, iż pożyczka w kwocie 750 mil. zupełnie jest pokrytą i zamknięto subskrypcję.

Bruksela 25 sierpnia. Granier de Cassagnac i Rouher odwiedzili cesarza w Chalons.

Bruksela 24 sierpnia. Według wiadomości paryzkich było wczorajsze posiedzenie ciała prawodawczego o wiele burzliwsze jak to urzędownie głoszono. Gambetta zarzucał rządowi, iż Francją od dni 14 oszukuje, poczém odebrano mu głos i zamknięto posiedzenie. Lewica podpisała protest przeciw postępowaniu prezydenta Brout.

Londyn 24 sierpnia. Austrjacki poseł hr. Apponyi został upoważniony do podpisania układu mocarstw neutralnych. Według niego obowiązują się przystępujący tylko do zachowania neutralności i do zawiadomienia innych mocarstw, gdyby zechcieli stanowisko neutralne porzucić.

Florencja 24 sierpnia. W ministerjum panować ma wielkie rozdwojenie z powodo oświadczeń, których w klubie lewicy minister Sella udzielił w kwestji rzymskiéj.

Petersburg 24 sierp. *Jour. de St. Peters.* donosi, iż niedokładném jest wczorajsze doniesienie *Independance* w przedmiocie wspólnéj interwencji Anglji i Rossji, chociaż Rossja nie życzy sobie rozkawałkowania Francji to nie można już sądzić, że i w tym względzie istnieje porozumienie między Anglją i Rossją.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24 sierpnia.

Niemcy namyśliwszy się nieco, postanowili nie odpowiadać na mesaż cesarski adresem, tylko uchwalić rezolucję téj treści, że dla nich nie potrzeba było aż zawikłań europejskich, by ich nakłonić do obesłania rady państwa. Dodają z ironją, że i za Belcredego byli gotowi spełnić swą powinność, gdyby rząd sam nie był wtedy bezprawnie zasystował konstytucję. Powtarzają także swe dawne życzenia o „zaprowadzeniu“ bezpośrednich wyborów do rady państwa, i kończą swe ekspektoracje naganą ministrów przedlitawskich: że się tak długo ociągali z zwołaniem reprezentacji krajowych, którym teraz nie zostawiono czasu, by się mogły zająć sprawami domowemi.

Słyszałem, że koryfeusze niemieccy porozumiewali się między sobą i postanowili nie wystosowywać adresu do tronu i w innych prowincjach.

Gorszy i gniewa ich niesłychanie opór, a podług nich zuchwałość klerykalnéj większości w sejmie tyrolskim, która nie chce spełnić formalności prawem przepisanéj, podania ręki marszałkowi sejmu na znak przestrzegania konstytucji. — Radziby teraz odłączyć opozycję tego kraju, od deklarantów czeskich, których się znowu boją z innych względów; t. j. żeby się tym nie udało przez różne agitacje przesadzić w kurji „większych posiadłości i fidei komisów“ listę kandydatów czeskich. Wtedy bowiem większość sejmu prazkiego byłaby po stronie Czechów, którzy nie zważając na żadne uboczne — choćby wyższe względy, uchwaliby niezawodnie nie wysełać delegatów do reichsratu. Niemcy jednak i na tę ewentualność mają gotowe *antidotum*, którym się zwykle posługują: policję i rząd. Powiadają niby to niewinnie: kiedy ministerjum postanowiło w ostatnim momencie rozwiązać sejm czeski, musiało już mieć wybory w téj kurji „w kieszeni, inaczéj odpowiedzialność niezebrania“ się reichsratu spadłaby na niego.

Ciekawą jest apostrofa *Pressy* do Czecho-Niemców: „Niedołęztwemby było waszém, gdyby akt wyborczy, który się odbywa w Czechach pod wpływem niemieckiéj zdobyczy Lotaryngji i wśród huku niemieckich dział pod Metz, nie zostawił po sobie śladu i nie był zaznaczony tak świetnemi dla Niemców wypadkami“.

Mimo to, udaje się *Presse* do rządu o pomoc przeciw partji czeskiéj „w kurji posiadłości większych“ — z tym dodatkiem, że wśród 400 wyborców kontrola dla rządu nietrudna i wpływ rządowy zawsze u ludzi wiele znaczy.

W styryjskim sejmie poseł utalentowany dr. Frank postanowił wniosek wielkiéj doniosłości. Projekt Franka domaga się urządzenia gmin wszystkich w całym kraju na kształt miejskich. Gmin kilka lub kilkanaście złożyłoby się na gminę zbiorową (Gross-Kommne). Nie byłoby to oktrojowanie z góry, że te i te gminy mają stanowić jedną; tylko na drodze pertraktacji i porozumienia stron interesowanych przyszłoby się do rezultatu; że pewien obszar z tych i z tych gromad, stanowi jedną autonomiczną gminę. Ta miałaby swoją formalną jurysdykcją, jak miasta posiadające osobny statut miejski: Burmistrza, radców gminnych, rodzaj magistratu.

Byłby to przyrząd autonomiczny, obok którego nie miałyby racji bytu urzędy polityczno-rządowe.

Nie byłoby żadnego starcia między egzekutywą, a władzami autonomicznemi… bez właściwéj władzy. Dziś to: *lucus a non lucendo.*

Byłby to krok pierwszy, krok praktyczny do wdrożenia autonomji polit. kraju. Po pierwszém zaprowadzeniu tego municypalnego mechanizmu, widzielibyśmy, jak nieusprawiedliwionemi są narzekania, „że autonomja nie przysparza sił, ale rozstraja organizm polityczny“, bo by się każdy przekonał, że co innego jest blichtr „samorządu“, a co innego zasada przeprowadzona z całą konsekwencją w praktykę życia.

Austrja zachowuje, jak wiadomo, neutralność; ale nie może siedzieć z założonemi rękoma; dla tego też nie dziw, że stara się o przygotowanie przyrządów wojskowych, które brakują. Głównie się to odnosi do ukompletowania kawalerji i dokupu koni. Urlopnicy wprawdzie codziennie odchodzą i przychodzą w znacznych grupach — ale to inaczéj być nie może chcąc cokolwiek skompletować kompanje lub szwadrony, jakie o punkt centralny obijają się te transporta.

Widać także, że wozy furgonowe musiały być znacznie pouszkadzane, kiedy ciągle spotykać można na drodze od Klosterneuburga (1 mila od Wiednia nad Dunajem) cały szereg „furwezów“ transportujących nowe okute koła pod furgony. Może być że p. Beust pomny przysłowia: *Si vis pacem para bellum*, zaczyna przypuszczać ewentualność rozżarzenia się wojny po za granice Francji, i przygotowuje się na tę ostateczność.

W izbie handlowéj Reichenberga p. Beust jak telegram mówi, przepadł: *ist durch gefallen.*

Ministerjalne biuro prasowe w Wiedniu niewyczerpane jest w negacji. Znowu *W. Abdpost* zamieszcza następującą notę: „Jeden dziennik tutejszy przynosi wiadomość, że austr. węg. poseł u cesarsko rossyjskiego dworu hr. Chotek, który kilka dni w Wiedniu bawił, udał się ztąd w dyplomatycznéj misji do Berlina, a ztamtąd dla dalszego prowadzenia swojéj misji uda się do głównéj kwatery pruskiéj we Francji. Wbrew temu jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że hr. Chotek odjechał do Czech w odwiedziny do rodziny i że podróż jego do Berlina, a względnie do głównéj kwatery we Francji nie została ani postanowioną, ani wogóle w plany nie wchodzi. Ten sam dziennik rejestruje w telegramie peszteńskim, jakoby w sferach wojskowych krążące wieści o dalszych uzbrojeniach Austrji, że cała artylerja postawioną zostanie na stopę wojenną i t. d. Wieści te są również pozbawione wszelkiéj podstawy.“

Maehr. Corr. donosi o powołaniu do Wiednia hr. Meran (syna arcyks. Jana) jako domniemanego przyszłego prezesa gabinetu i mówi przy téj sposobności: „Chwila dla utworzenia nowego gabinetu jeszcze nie przyszła, gdyż obecny ma runąć parlamentarnie, tak jak przyszły ma być wyłącznie parlamentarny. Jest to wyraźną wolą cesarza, który tym razem sam wziął rzecz w rękę energicznie i zamierza zrobić odrazu koniec temu chaosowi, który stworzyła słabość hr. Potockiego, ambicja hr. Beusta i ubóstwo umysłowe całego gabinetu. Cesarz niedawno temu, gdy wobec zewnętrznego położenia wewnętrzna niemoc monarchji jaskrawo się narysowała, powtórzył owe historyczne (!) słowa, które już raz wyrzekł wobec bezczynności Giskry: „tak daléj iść nie może.“ — Nie możemy orzec, o ile *Maehr. Corr.* dobrze jest poinformowaną.

Telegramy z Pragi donoszą o zaburzeniach przy wyborach, użyto pomocy wojska — *alles schon da gewesen* za czasów Giskry. Mozna powinszować p. Potockiemu.

Nie zważając na ligę neutralności, ani na zabiegi pośredniczące, a przesądzając już o ostatecznym rezultacie wojny, Prusy anektują już formalnie zajęte przez siebie francuzkie prowincje. Pruski gubernator Lotaryngji jenerał Bonin wydał proklamację do mieszkańców, w któréj wzywając do poszanowania prawa, do spokoju i porządku zapowiada: „Ustawy krajowe pozostają w mocy tymczasowo, aż do zaprowadzenia ogólnego niemieckiego kodeksu… Co do ustawy wekslowéj i monety, wydane zostaną po zawarciu pokoju ustawy i postanowienia, aż dotąd obowiązują dawniejsze.“

Słowa te nie potrzebują komentarza, a przecież wydane są do ludności, o któréj na początku proklamacji satrapa pruski powiedzieć musiał: „Nie żądamy od was (chociaż jesteście giermańskiego pochodzenia) patrjotyzmu.“ Patrjotyzm ludności jest francuzki, ale to nic nie znaczy dla polityków koni i żelaża. Cóż to dopiero będzie kiedyś z Niemcami austrjackiemi, których patrjotyzm już dzisiaj jest pruski. A mimo to „ojcowie narodu“ we Lwowie chcą nas gwałtem anektować do prusofilskiego Wiednia, zamiast u siebie w domu wytworzyć osobną siłę na wszelki wypadek.

Mimo jednak chciwego anektowania prowincji francuzkich, nie zupełnie błogie usposobienie panuje w téj chwili w Prusach. Z cicha dotąd ale stanowczo zaczyna się objawiać opinja ludności przeciw rzeziom, które pozbawiają ją ojców, synów, mężów i braci. Jeden dzień nieszczęścia mógłby ten straszny ferment, jaki się tam zbiera, doprowadzić także do głośnego wybuchu i do żądania pokoju. Mianowicie walki pod Metz, które wielu wojskowym wydają się próżną i bezskuteczną bijatyką, doprowadzają ludność do rozmyślań nad położeniem. A te rozmyślania wróżą jeszcze nowe walki i może większe jeszcze wysilenia. Rząd obiecuje ciągle tak wojsku jak ludności blizkie tryumfalne wejście do Paryża, a potém świetny pokój; ale im dłużéj trwa pochód do tego Paryża, tém więcéj rodzą się obawy, czy to nie pochód na cmentarz, z którego nie ma powrotu.

Natomiast Francja dotknięta do żywego i broniąca najżywotniejszych interesów, coraz więcéj staje się groźniejszą, im mniéj można liczyć na zamieszki wewnętrzne.

Ztąd też nawet do Algieru sięgają gazety niemieckie, aby tylko wynaleźć punkt, gdzie rewolucja zapowiadana ma wybuchnąć.

We Francji tego punktu nie ma i nie będzie, bo ludzie, którzy stanęli na czele Francji, postępują energicznie i z taktem.

Z pola walki nic nowego; Francuzi opuścili Chalons, jak to już dawniéj przypuszczaliśmy; najazd znajdzie zaporę dopiero pod Paryżem, ale zato tém silniejszą.

Zamieszki w Rumunji miały także większe znaczenie, niż o tém donosiły telegramy rządu rumuńskiego. Ruch w Plojeschi był tylko początkiem wielkiego ruchu, który się przygotowuje przeciw niemieckiéj dynastji.

Ostatnie telegramy.

Lwów 26 sierpn. Unieważniono wybór Jajusa; uchwalono statut lwowski. Chrzanowski wnosi rezolucję dotyczącą obrony krajowéj, Ziemiałkowski dotyczącą polskich wykładów na wszechnicy lwowskiéj. Rusini wnoszą projekt adresu. Wszystko naglące odesłano do komisji adresowéj. W poniedziałek adres.

Bruksela 26 sierpnia. W izbie oświadczył minister spraw zewnętrznych, że ponieważ Francja transport rannych przez Belgją uważa jako naruszenie neutralności, Belgja odmówiła w tym względzie pozwolenia, o które ze strony niemieckiéj proszono.

Paryż 25 sierpnia. *Figaro* donosi, że Prusacy pomiędzy Verdun a Châlons pobici. Ludność pod dowództwem inżynierów stawia przeszkody w marszu nieprzyjaciół.

Karlsruhe 25 sierpnia. W czasie 24-godzinnego ostrzeliwania Strassburga części fortecy spaliły się (zapewne miasta *Red.*) W Kehl również palą się domy.

Paryż 26 sierpnia (urzędownie). Pruska kawalerja obsadziła Doulerant, patrole pokazały się przy Brienne. Toul broni się heroicznie, dwa bataljony gwardji ruchoméj zrobiły wycieczki i przyprawiły nieprzyjaciela o wielkie straty. Przy bombardowaniu tylko 15 ludzi niezdatnych do boju. Okolica Steney stawia opór nieprzyjacielowi. Rozporządzenie jenerała Trochu nakazuje wydalenie z Paryża wszystkich ludzi niemających dostatecznych środków utrzymania, którzy przez intrygi przeszkadzają zarządzeniom względem obrony, albo których obecność zagraża bezpieczeństwu osób i mienia.

Izba miała poufne posiedzenie w celu narady nad położeniem.

Praga 26 sierp. Przy wyborach z wielkich posiadłości obu kategorji zwyciężyli feudalni.

Kursa. — Wiedeń 26 sierp. g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 55.50 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 64.60. — Londyn 125.75. Srebro 124. —. — Dukat 5.95. — Akcje kred. 246.75. — Lombardy 193.75. — Losy z 1860 r. 91 —. — Losy z 1864 r. 113. —. — Akcje franko-austr. 93.25. — Napoleony 10.45. — Akcje kolei Karola Ludwika 237.75. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193. —. — Akcje kolei półnoen. wschodniéj 153 —. — Akcje Banku 686. —. — Akcje Usposobienie giełdy: nieożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 26 sierpnia	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	56 75	54 50
„ w srebrze	66 —	64 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 —	89 50
„ „ „ 1864	114 25	112 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	70 —
„ listy zast.	71 —	68 —
„ „ ban. hypot.	90 —	86 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	115 —	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	101 —	98 —
„ „ II emis.	97 50	94 50
„ Czerniow. I 5%	79 50	77 —
„ „ 1867	91 —	88 —
„ „ 1868	87 —	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	195 —	192 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	241 —	238 —
„ kol. czerniow.	195 —	192 —
„ kol. Rudolfa	159 —	156 —
„ kol. siedmiogr.	166 —	163 —
„ kol. półn.-wsch.	155 —	152 -
„ banku narod.	688 —	684 —
„ Zakł. kredyt	250 —	247 50
„ Kol. wschodnia	85 50	82 50
„ Zakł. kredyt. węg.	75 —	72 —
„ banku obrotow	91 50	88 50
„ „ hypotecz. gal.	104 —	101 —
„ „ handl. ogóln.	68 50	65 50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	155 —	152 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 80	90 30

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	91 50	89 —
„ likwidacyjne z kup.	75 50	73 —
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	73 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	125 50	122 50
Dukaty	5 6	5 92
Napoleondory	10 15	9 93
Imperiały	— —	— -
Courant pruski	1 89	1 86
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 51
Wiedeń 25 sierpnia		
Dług panst. Renta 5%	55 75	55 50
„ w srebrze 5%	65 —	64 80
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854 4%	— —	— —
„ na 500 1860 5%	91 —	90 50
„ na 100 1860 5%	98 —	97 —
„ na 100 1864	113 25	113 —
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 —	71 —
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	233 75	233 25
Anglo-węgierskie	79 —	77 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	249 —	248 55
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	95 —	94 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajewy	— —	— —
Narodowy	687 —	685 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	161 —	160 50
Czeska zach. na 200 złr.	234 —	232 —
„ północn. „ 150 „	121 —	120 —
Elżbiety na 200 „	208 50	207 50
Ferdynanda na 1000 „	1995 —	1990 —
Franc. Józefa „ 200 „	181 50	181 —
Kar. Ludwika „ 200 „	240 —	239 —
Koszyc. Oderb. 170 „	52 50	52 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	194 —	193 —
Półn. zach. austr.	188 —	187 —
Rudolfa na 200 „	158 —	157 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	165 —	164 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	350 —	348 —
Theissbahn	221 —	220 —
Tramway	163 50	162 50
Południowa na 500 fr.	194 —	193 50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	154 —	152 —
„ wschodnia 200 „	84 50	83 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105 50	105 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	70 —	69 —
„ „ „ 5%	— —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	89 —	87 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	96 50	95 50
„ „ „ W.A. 5%	92 —	91 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk.półn. 300 fl. %	92 50	91 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 50	90 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	— —	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 —	90 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	— —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Fer. 100 złr. M.K. 5%	86 50	85 50
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	102 75	102 25
„ Karol. Ludwika na 300 złr. 5%	100 —	99 —
„ „ 2 emissja	96 50	95 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	78 50	78 —
II. „ „ 5%	90 —	89 -
III. „ „ 5%	86 -	85 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89 —	88 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	87 75	87 25
Rządowa na 500 fr.	— —	— —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	114 —	113 50
na 200 fl. sr. za 100 w. 5%	89 —	88 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	240 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	240 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a.	154 —	153 —
Clary „ 40 „ M.K.	36 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	92 —	88 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 —	14 —
Salm „ 40 „ M.K.	38 —	35 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	20 —	18 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	105 50	105 25

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	106 —	105 75
Hambrg 100 mark 4 „	93 25	93 —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	126 25	125 75
Paryż za 100 fr 2½ „	49 70	49 20
Monety:		
Dukaty ważne	5 99	5 98
Napoleony	10 4	10 3
Srebro	124 50	123 50
Lwów 25 sierpnia		
Indemniz. galicyjska 5%	71 25	70 50
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 25	70 25
„ „ 5%	79 25	78 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	104 —	— —
„ „ włościań. 6%	90 50	— —
Dukat ważny	5 96	5 90
Napoleon d'or	10 2	9 96
Półimperjał ros.	10 12	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 —	123 —
Warszawa 24 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	91 82	91 32
„ „ „ 2 4%	90 57	90 7
„ likwidacyjne 4%	74 25	73 92
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150z	98 55	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) i o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.